Magazyn
POWSZECHNY
UŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

ROK SIÓDMY Leszyt II. 1840.

## SŁOWIAŃSZCZYZNA.

### OPIS MIASTA CZERWIŃSKA, I WIADOMOŚĆ O STAROŻYTNYM KLASZTORZE KANONIKÓW REGULARNYCH LATERANEŃSKICH, W TÉMŻE NIEGDY ISTNIEJĄCYM.

przez

*Wincentego Hipolita Gawareckiego.*

### *I. Opis ogółowy i statystyczny miasta.*

Założenie miasta Czerwińska położonego na prawym brzegu Wisły w powiecie i gubernii Płockiéj, dawność wieków pomroką okrywa (1).

Żadnych przywilejów lokacyj, nadań i swobód nie posiada. Należało aż do ostatniego zaboru przez Prussy w połowie jednéj do biskupstwa płockiego, w drugiéj do opactwa Czerwińskiego, dziś w całości rządowe. Z podziału miasta na dwie części wnosićby wypadało, iż mieszkańcy jego nadania oddzielne przez dziedziców właściwych sobie udzielone mieli. Część miasta atoli niegdy biskupia, żadnego przywileju nie posiadała; część zaś opacka ma przywiléj przez Stanisława Falęckiego opata czerwińskiego roku 1582 w poniedziałek po Ś. Franciszku udzielony (1), którym mieszkańców części opackiéj od robienia wszelkich powinności uwolnił, zamieniając robociznę na opłatę czynszów. Przywiléj ten potwierdzili, Jan Kazimierz de Alten Bokun, biskup przemyślski, podkanclerzy królestwa, opat czerwiński w r. 1712, dnia 11 czerwca, Stanisław Józef de Bezden Hoziusz, biskup kamieniecki; opat czerwiński w r. 1723 dnia 13 kwietnia, i Jan Fabian Zdziębórski opat.

Czerwińsk nieokazuje wprawdzie śladów kiedyśkolwiek mianéj świetności, wszelako miejsce to od dziewięciu wieków, niezmienne z dzisiejszém miało nazwisko, i w bulli przez Leona X papieża z r. 1514 połączenia klasztoru XX. kanoników regularnych Czerwińskich z klasztorem rzymskim tegoż zgromadzenia, niemniéj w bullach Adryana IV, Syxtusa VI papieżów w poprzedniéj cytowanych, Czerwińsk *oppidum*, miasteczko, jest wzmiankowany (2).

(1) Czerwińsk wedle podań miejscowych nazwę tę miał otrzymać od zamku (kastelu) dachówką czerwoną pokrytego, na górze nad Wisłą wznoszącego się, a przezto daleko mogącego bydź widzianym; był to jednak mniejszy grod, zaś Wyszogrod zamek i miasto także nad Wisłą położone, odległe o milę od Czerwińska, miał bydź wyższym grodem — ztąd nazywał się Wyszogród, czyli wyższy gród, a nawet w przywileju lokacyjnym przez Władysława księcia Opolskiego r. 1382 udzielonym, nazwano go, Wyszogród, Hohemburg, wysoki gród, zamek, kastel. W rozmaitych słowiańskich dyalektach Hrad, Hrod, Grad, Grod, Gorod, znaczyło zamek, miejsce warowne. Grodź, Grodza, miejsce zamknięte, również Gród znaczy Sąd Grodowy, Gródzki, w miejscach i miastach mających zamki, istniejący.

(1) Przywiléj ten w kopii w aktach po byłym rządzie pruskim pozostałych, tyczących się opisu i stanu Czerwińska znajdujących się w archiwum rządu gubernialnego płockiego jest umieszczony.

(2) Urbs, civitas, w języku Rzymian znaczy miasto większe, oppidum miasteczko, po niemiecku *Flekchen*.

Leży nad Wisłą samą w dolinie otoczonéj od wschodu i północy wzgórzami, wolne jednak od zalewu téjże rzeki. Liczono je dawniéj w rzędzie miast ziemi Wyszogrodzkiéj, księztwa Mazowieckiego. Odległe jest od Warszawy mil ośm, od Płocka mil sześć, gruntu posiada włók 19, morgów 10, miary chełmińskiéj. Fabryk i rękodzielni nie miało i niema teraz to miasto. Mieszkańcy chrześcijanie z rolnictwa i rzemiosł zwyczajnych utrzymują się. Zaś starozakonni trudnią się przedażą napojów, korzeni, i tym podobnych produktów. Rolników większe i mniejsze części gruntu posiadających jest 31. Rzemieślnicy są następujący:

Bednarzy 2, cieśli 2, garncarzy 4, kowali 5, krawców 3, stolarzy 2, szewców 5, młynarzy 2, piekarzy 4, rzeźników 4, rybaków 6, traczów 2, mularz 1, malarz 1,— w ogóle 43.

Ludność jego w r. 1840 wynosiła:

| | |
|---|---|
| *a*, Chrześcijan. . . . . . . . . . | 490 |
| *b*, Wyznawców Mojżesza . . . | 103 |
| w Ogóle głów | 593 |
| Domów z muru liczy. . . . . . . | 8 |
| — z drzewa. . . . . . . . . | 53 |
| w Ogóle | 61 (1). |

Summa zabezpieczalna tychże w Towarzystwie ogniowém podana na Złpol. 99,650.

Przychód miasta tego w roku 1839 czynił Złpol. 2,450 gr. 16 (2).

Młynów na Wiśle pod Czerwińskiem było dawniéj 5, lecz z powodu wzięcia wody na Wiśle innego kierunku, żadnego teraz niema, tylko w ich miejsce dwa wiatraki wybudowano. Rybaków kilku, ci przed 30 latami w miesiącu styczniu obfity połów mieli na minogi, teraz dla zmiany koryta Wisły i oddalenia się od miasta małą ilość tychże chwytają, lecz za to w roku 1839 rybacy z Warszawy jesiotrów mnóstwo tu złowili.

Jarmarki cztéry w roku odbywają się, jako to: na trzy króle, na Ś. Wojciech, na Ś. Małgorzatę i na Ś. Marcin, każdy z nich trwa tylko dzień jeden,— targi nie bywają.

### *II. O Zamku Czerwińskim.*

Zamek (Kastel, Castellum) Czerwiński, późniéj w klasztor kanoników regularnych Lateraneńskich przeistoczony, stał na górze wzniosłéj nad Wisłą, miastu panującéj, przedzielony od tegoż wąwozem, głębokie fossy w koło go otaczały. Uważając bacznie położenie dotąd istniejącego kościoła i przyległego klasztoru, które część jego stanowiły, powziąśćby można przekonanie, iż miejsce to niegdy było obronne, i wytrzymać mogło silne napady nieprzyjaciół, chcących go posieść. Płynąca w pobliżu Wisła najwspanialszy widok czyniła, a z trzech stron pole otwarte i równe otaczające go, ubezpieczały od ukrywania się i zasadzek najezdników.

Zamek ten do najdawniejszych w Mazowszu, a nawet i w Polsce liczyć wypada, gdy do niego już na początku wieku XI kanonicy regularni wprowadzeni zostali. Budowa jego nie z drzéwa, lecz była z granitu krajowego i cegły palonéj wystawiona. Dziś mało znaczące ślady istnienia jego spostrzegać się dają, i tylko od oka badawcy rozpoznane bydź mogą. Część klasztoru (tak zwany pawilon) ze strony miasta (1) stojąca, ma bydź zabytkiem zamku, wedle miejscowych podań. W czasie napadów Litwinów na Mazowsze r. 1255, powiat Czerwiński zupełnego doznał zniszczenia, obywatele jego do stanu nędznego przywiedzeni, w małéj

(1) Spostrzegać się dają ślady domów z drzewa za miastem nad Wisłą exystujących, zatém w ubiegłych wiekach ludność Czerwińska mogła bydź większa.

(2) Wiadomości statystyczne udzielone są z akt burmistrza tego miasta.

(1) Za kościołem od strony wschodniéj przy sadzie jest tak zwana sadzawka, głęboka, lecz wody teraz pozbawiona; ta jest częścią dawnego przekopu (fossy).

ilości pozostali przy życiu, kanonicy tylko zamknięci w czerwińskim zamku ocalili się (1).

Nieraz warownia ta służyła za przytułek i tarczę okolicznym mieszkańcom w napadach Jadźwingów, Litwinów i Prussów (2).

Stanowił zamek Czerwiński punkt wojskowy nad Wisłą, i należał do warowni, które obadwa brzegi Wisły zaczynając od jéj wypływu, aż do ujścia w morze Baltyckie, mocniły (3).

### III. *Wiadomość o klasztorze starożytnym i kościele XX. kanoników regularnych.*

Najznakomitszą budowlą w Czerwińsku i ozdobą jego jest kościół na górze z klasztorem dawniéj XX. kanoników regularnych Lateraneńskich (4) w kształcie zamku zmurowanym, którego niegdy był częścią, i z murów jego powstał. Wspomnieni kanonicy reguły Ś. Augustyna przez papieża Jana XIII z Francyi do Polski około roku 990 od narodzenia Chrystusa Pana, do pomocy biskupom w pracy duchownéj wysłani (1); przez Alexandra ze Szreńska herbu Dołęga, dziesiątego z porządku biskupa płockiego na początku XI wieku do zamku Czerwińskiego wprowadzeni zostali (2).

Wedle wiadomości z ksiąg kościoła Czerwińskiego powziętych okazuje się, iż za panowania Bolesława III *Krzywoustego*, już był w Czerwińsku kościół w tém samém miejscu, jak dotąd istniejący; przez Piotra Dunina, hrabiego na Skrzynnie, marszałka wielkiego królestwa w roku 1117 z ciosowego kamienia, (wedle nazwania Bielskiego *z kwadratu)* wystawiony, wieżami dwoma czworobocznemi na stóp 108

---

(1) Już poprzednio w r. 1238 Litwa wojowała w Mazowszu około Czerwińska. Przeciwko niéj Konrad I książe Mazowiecki, wysłał Rościsława h. Roch, który nieczekając drugich, by się z nim złączyli, uderzył na nieprzyjaciela. Ten chcąc go przywieść na lud swój, ustępował, lecz gdy się spostrzegł w czas Rościsław, jął pierzchać nazad, i tak uciekając przywiódł nieprzyjaciela na swe ludzie niewiadome, którzy się już byli ściągnęli, zaczem Litwę porazili nasi. A ztąd herb ten jego nazwano *Pierzchała*, który ma mieć Rocha właśnie takiego, jakim w szachy grają. *Bielski w kronice wydania Gałęzowskiego, w Warszawie r.* 1829 *księga II str.* 130.

(2) Pamiętnik historyczny Płocki, wydania W. H. Gawareckiego, w Warszawie r. 1828 u Glücksberga, str. 64.

(3) Widzimy, iż obadwa brzegi Wisły zaczynając od jéj źrzódła, aż do ujścia w morze, w miejscach wznioślejszych, i z natury więcéj obronnych nad inne, zamkami czyli kastellami umocnione były, i tak istniały zamki, w Krakowie, w Sandomierzu, w Zawichoście, w Solcu, w Kazimiérzu dolnym, w Czersku, w Warszawie, w Zakroczymiu, w Czerwińsku, w Wyszogrodzie, w Płocku, w Dobrzeniu, w Bobrownikach, w Nieszawie, w Toruniu, w Chełmnie, w Czczewie, w Starym grodzie (Althaus), w Malborgu i w Gdańsku.

(4) Kościół Lateraneński w Rzymie, od którego kanonicy Czerwińscy wzięli nazwę, lubo kościołowi Ś. Piotra co do przepychu ustępuje, uważany jest jednak za najpiérwszy w téj stolicy niegdy świata, bo jest najdawniejszym i razem kościołem papieża, jako biskupa rzymskiego. Ceremonia objęcia go w posiadanie najpiérwsza po wyborze, odbywa się z nadzwyczajną okazałością, i zwykle w ten dzień tylko odwiedza go znakomity pleban. Nazwisko ma od pałacu rzymskiego senatora Plauta-Lateranusa, który podług Tacyta był naczelnikiem spisku przeciw Neronowi, a z jego rozkazu dobra i zycie postradał. Tym sposobem pałac ten stał się własnością jego następców, i był nią aż do Konstantyna Wgo, który go papieżowi Melchijadesowi na mieszkanie i wystawienie kościoła darował. Ś. Sylwester papież poświęcił w r. 324 wystawiony przez swego poprzednika kościół, i dla tego ma nazwisko katedralnego kościoła, i pierwszeństwo przed kościołem Ś. Piotra. (Opis i widok tego kościoła znajduje się w *Magazynie Powszechnym* 1838 str. 345).

(1) Dla tego zwali się regularni, dla rozróżnienia od katedralnych kanoników, liczono ich do mnichów (monachi) jako mających opata. Téj reguły były zgromadzenia w Krakowie przy kościele Bożego ciała, w Mstowie, w Kaliszu, w Krzepicach, w Kraśniku, w Warszawie przy kościele Ś. Jerzego.

(2) Wiadomość w téj mierze i niektóre dalsze czerpana jest z pism Mateusza Kraszewskiego, sekretarza kapituły kanoników, a później opata czerwińskiego w r. 1740 sporządzonych.

wysokiemi (1) piękną starożytności facyatą przyozdobiony (2). Budowla jego jako ruinie podlegająca niekiedy naprawianą bywała. I tak Jakób Kula z Sobolów, zmarły r. 1538 opat, znaczniejszą reparacyą kościoła tego i klasztoru uskutecznił, nadto oddzielne mieszkanie dla opata (dziś już zniszczone) wystawił. Mikołaj Szyszkowski, sekretarz w. koronny, biskup warmiński, a opat czerwiński, upadające sklepienie kościelne w guście gotyckim zrobione, przekształcił na nową formę i kościół umocnił w r. 1633. Późniejsi opaci świątynię tę z przyległym klasztorem od czasu do czasu wedle potrzeby od upadku ratowali; dziś niestety! wieże zawaleniem się grożą, a jako niepokryte dostatecznie, wkrótce zupełnemu zniszczeniu ulegną, jeżeli wcześnie ręka dobroczynna temu nie zapobieży, przez stosowną reparacyę (3).

(1) W kwadrat są stawiane, bok każdy ma łokci 10. Do budowy ich, jak równie samego kościoła, użyto ciosanych kamieni, nie mieszając cegieł z gliny.

(2) Piotr hrabia Dunin, h. Łabędź, lub jak go zwykle mianują Duńczyk, Włast, dziedzic na Skrzynnie i Księżu, przybył za czasów panowania Bolesława III Krzywoustego z wielkimi skarbami z Danii do Polski. Dla spraw rycerskich i przysług krajowi polskiemu poczynionych, najwyższych godności w Polsce dostąpił, a gdy nań papież nałożył pokutę za zdradę Słowiańskiego panka, w zabraniu mu panny młodéj (oblubienicy), tudzież i za pojmanie zdradziecko Wołodara księcia Przemyślskiego, któremu córkę do chrztu trzymał, i wierność zaprzysiągł, by zbudował siedm kościołów, a on wystawił ich 77 i hojnie uposażył. — Bielski mówiąc w kronice swojéj (wyd. Gałęzowskiego w Warszawie roku 1829 w księdze II str. 9) o wystawieniu kościoła w Czerwińsku użył słów: «Piotr Dunin dał wymurować kościół w Czerwińsku z opactwem.»

(3) Gdyby nie była supressia zgromadzenia Czerwińskiego w r. 1819 zaszła, wieże te byłyby już wyporządzone, albowiem kanonicy mieli już ku temu przysposobione drzewo na wiązarek pod dach, banie dwie z miedzi w ogniu złoconéj, i krzyże żelazne zdobić mające te wieże, i te dotąd dają się widzieć, w kaplicy Ś. Augustyna leżące, zaś drzewo złożone na dziedzińcu, z czasem zniszczało.

Kościół Czerwiński zdobią dwie poboczne kaplice, Pana Jezusa ukrzyżowanego, i Ś. Augustyna i ołtarzy 9 (1). Długość jego wynosi łokci 66, a szerokość 30, — posadzka z tafli marmurowych, a ściany napełnione obrazami, portretami i nagrobkami, o których oddzielnie rzecz będzie. Kolumny kwadratowe z cegły dwoma rzędami wspierają sklepienie; ściany zaś główne są z obciosanych w kwadrat kamieni wyprowadzone, dotąd bez rysów lub jakowego uszkodzenia zostające: jest to zabytek z ubiegłych wieków, mocy, wytrwałości i doskonałéj roboty.

Założenie kościoła tego jest pod tytułem: *Zwiastowanie Boga-Rodzicy*, któréj obraz wspaniały pięknego pędzla jest w głównym ołtarzu, robotą snycerską odznaczającym się.

W tymże samym czasie co kościół, fundował hr. Dunin opactwo Czerwińskie, które najprzód Anastazy IV a późniéj Innocenty VIII papieże bullami swemi potwierdzili.

Piérwszy z opatów nazywał się Fakold, Francuz, około r. 1178 żyjący, po nim ciągle z osób duchownych najzdatniejsi na tę dostojność obierani, i przez stolicę Apostolską potwierdzani byli, co trwało przeszło trzy wieki, aż gdy panujący monarchowie w Polsce przyswoiwszy sobie bezpośrednią opatów nominacyą, samym tylko biskupom i arcybiskupom takowe udzielali, a stolica Apostolska wybory te zawsze *pro hac sola vice*, na ten jeden raz, zatwierdzała. Późniéj opactwo Czerwińskie w administracyą duchowieństwu świeckiemu powierzane bywało; biskupi i inne znakomitéj godności w hierarchii kościoła osoby, przeszło przez dwa wieki dobrami do opactwa należącemi trudniły się, a rząd wewnętrzny klasztoru przy przeorach zostawał. W takowém położeniu zgromadzenie nie mogło wiele nabyć świetności.

(1) Dalsze są z obrazami 1. Ś. Ubalda, 2. Ś. Mikołaja i Jana Nepomucena, 3. Izydora i Ś. Michała, 4. Józefa, 5. Ś. Antoniego i Ś. Norberta, 6. Ś. Barbary.

Stanisław Łubieński, biskup płocki, pamiętny dziejopis wspomina (1), iż Zygmunt III płynąc Wisłą do Szwecyi w miesiącu sierpniu 1593 r., umyślnie do Czerwińska wstąpił, ażeby tameczne opactwo oddał kardynałowi i biskupowi warmińskiemu Andrzejowi Batoremu, synowcowi zmarłego króla Stefana, lecz bardzo wiele w téj mierze doznał oporu, bowiem Stanisław Falęcki, opat czerwiński, acz zgrzybiały starzec, jeszcze był przy życiu. Napróżno jednak zakonnicy wołali na niesłuszność gwałtu tego, sprzeciwiali się, wstawiali ze łzami, zapowiedział im nuncyusz rzymski Malaspina obecny także w Czerwińsku wówczas, iż taka wola była papieża, i że nieposłusznych téjże wyklnie.

W siedmnastym wieku, a mianowicie r. 1736 za panowania Augusta III na mocy konkordatu przez Tarłę wojewodę sandomierskiego, z Kamillem Paulini nuncyuszem Klemensa XII zawartego (2), dobra opactwa Czerwińskiego między dwa opactwa kommendatoryjne i klasztorne podzielone zostały, tak, iż piérwszemu dwie części dóbr za tytuł, a drugiemu trzecią część tychże z wszelkiemi ciężarami do téj dostojności przywiązanemi oddano. Po téj epoce piérwszym był zgromadzenia opatem Fabian Zdzięborski, który w kościele różne ozdoby poczynił, a w skarbcu potrzebne do opackiéj celebry sprzęty sprawił, nadto w klasztorze wygodne mieszkania dla księży przekształcił. Następnie Mateusz Kraszewski opat, sławny nauką, bibliotekę dziełami użytecznemi zbogacił. H. Józef Sosnkowski opat, przez lat kilka szkoły w Czerwińsku własnym nakładem utrzymywał (3). Każdy z tutejszych opatów był kanonikiem katedralnym płockim, (natus).

Za nastąpieniem rozbioru kraju polskiego, gdy ówczasowe województwo Płockie król pruski w posiadanie objął, dobra klasztorowi Czerwińskiemu należące, odjęte zostały, a dla zgromadzenia jako i jego opata kompetencyą przeznaczono.

Nakoniec w roku 1819 dnia 17 kwietnia bullą prymasa arcybiskupa Franciszka Skarbka Malczewskiego z mocy upoważnienia stolicy Apostolskiéj wydaną, zgromadzenie XX. kanoników regularnych rozwiązane zostało, z rozsadzeniem członków jego po parafijach do tegoż instytutu z dawna należących, jak niemniéj udzieleniem stosownych do stopnia i zasług pensyj. Ostatnim jego opatem był Stanisław Długołęcki, a przeorem w klasztorze czerwińskim Onufry Barcikowski.

Tegoż roku dnia 26 maja z polecenia rządu najwyższego bibliotekę około 3,000 dzieł mającą, i urzędowe miejscowe dowody do Warszawy przewieziono, na użytek publicznéj krajowéj biblioteki. Nadto tegoż samego roku dnia 15 października panny zakonne reguły Ś. Norberta z Płocka do klasztoru Czerwińskiego przeniesione zostały, w którym dotąd mieszkają.

Taki więc koniec miało po siedmiu wiekach istnienia swego w Czerwińsku zgromadzenie kanoników regularnych, którego głównym pierwiastkowo celem było wspierać biskupów w pracach duchownych, rozkrzewiać światło ewangelii, i młodzież szlachecką przyjmując do reguły swojéj, w naukach i wszelakich umiejętnościach ćwiczyć i oświecać.

### *IV. Uposażenie tegoż Zgromadzenia.*

Niemasz pewnéj wiadomości, jakieby od początku swego istnienia posiadali dobra kanonicy Czerwińscy, aż dopiero w r. 1155 bulla Adryana IV papieża, którą na prośbę Gwidona przeora darowizny dóbr wszelakich temuż zgromadzeniu przez rozmaite osoby i w różnych czasach uczynione, potwierdził, i takowe pod opiekę stolicy Apostolskiéj przyjął, wymienia w tych słowach:

«In Plocia prebendam Zaxikovo, in Czerwińsk decimum et nonum forum, decimam et nonam

---

(1) W dziele swojém w Antwerpii w r. 1643 z druku wyszłém, na str. 8.

(2) Prawo polityczne narodu Polskiego przez X. Skrzetuskiego, T. II str. 19.

(3) Teraz jest szkoła elementarna w Czerwińsku, do któréj uczniów około 50 uczęszcza.

marcam, decimam et nonam navim, decimum paletrum, decimum diem in clausura, totam Łomnam cum pertinentiis suis, Gatesław cum pertinentiis suis, Skołatow, Nasielsk, Targoscine cum pertinentiis, Cacabon, Garwolewo, quam Bartholomeus comes cum uxore et filiis dedit, forum in Kochowo, ex dono Henrici ducis, Kromnow, Skrzyszewo cum lacu, Komsinam, Swidnam, Parlin.»

Prócz tych były i inne w posiadaniu kanoników regularnych późniejszém, jako to: wsi Bolino, Chmielewo, Wola, Osmolino, Powielino, Domosław, Nowawieś, Janikowo, Zdziar, Wilkowiec, Sielec, Wilkownie, klucze Pomnichowskie, Lubotyński, Smolewski, Wieliszewski, dobra Olszyny, Słotwino, i wieś Zawady na kępie wiślanéj w ziemi Warszawskiéj. Wyrażone klucze, wsi, folwarki dotąd prawie wszystkie też same nazwy mają, są rządowemi dobrami, i dochody znaczne skarbowi przynoszą (1).

Darowizny kościołowi Czerwińskiemu dóbr Pomnichowa z przyległościami przez Bolesława IV Kędzierzawego w r. 1161, a wsi Powielina przez Bolesława syna Konrada I księcia Mazowieckiego w r. 1243 nastąpiły (2).

Innych dóbr dopiero z nazwisk wymienionych nadającemi były już to znakomite osoby prywatne, już też i panujący w kraju, a szczególniéj początkowo założyciel kościoła z klasztorem hr. Dunin.

## *V. O obrazie Najświętszéj Panny Maryi cudosłynnym.*

Kościół XX. kanoników regularnych w Czerwińsku jest sławny obrazem Najświętszéj Panny Maryi, łaskami od roku 1647 słynącym, które Karol Ferdynand królewicz polski i szwedzki, biskup płocki, a opat czerwiński w dniu 1 lutego 1648 roku po śledztwie przez kommissyą urzędową odbytém, zatwierdził (1).

Obraz ten wyobraża Pannę Maryą w żywych kolorach, postawy wzniecającéj w widzach cześć i tkliwe przeniknienie, trzymającą na ręku syna,

(1) Pamiętnik historycz. Płocki, w Warszawie r. 1828 u Glücksberga, str. 69 i Vol. Legum tom V str. 719.

(2) Tegoż dziełka str. 4 — 6.

(1) W kościele Czerwińskim jest obraz Najświętszéj Panny Maryi w wielkim ołtarzu nakształt obrazu rzymskiego Ś. Maryi Większéj; tenże obraz wedle zeznań wiekiem podeszłych miejscowych kapłanów, malowany jest przez Łukasza, malarza rodem z Łowicza. Ten w Czerwińsku robiąc koło innéj kościelnéj roboty, nim odjechał, zamknąwszy się w pokojach opackich, na cześć Matki Boskiéj wymalował obraz wielki na płótnie cienkiém do tablicy przyklejonem, który przez księży w skarbcu zachowany stał czas niemały, aż gdy dotychczasowy ołtarz wielki sprowadzono z Krakowa bez obrazu, kapłani obraz ten Panny Maryi w ołtarz wstawili, który odpowiadający miejscu ku zostawionemu znaleźli. Roku 1647 dnia 5 sierpnia, o godzinie 9 wieczorem dała się widzieć nadzwyczajna jasność w kościele z przyniesionych cudownie z zamkniętéj zakrystyi siedmiu świec, na sześciu lichtarzach srebrnych, i siódmym mosiężnym zupełnie nieużywanym, postawionych, przy niewiadomą ręką odsłonionym obrazie wynikająca, na co po kilka razy kapłani i różnego stanu osoby dość znacznym przeciągiem czasu zapatrywali się ze łzami i pobożnością. Odtąd ze wszystkich stron lud w potrzebach wszelakich do cudosłynnego obrazu Najświętszéj Panny w Czerwińskim kościele udający się, niezawodną pomoc odbierał. Uwiadomiony o tém Karol Ferdynand biskup płocki zesłał kommissyą złożoną z trzech członków, jako to: Wojciecha Folibowskiego, biskupa lacedemońskiego, sufragana i officyała płockiego, Ryszczewskiego audytora swego, i Mateusza Jagodowicza, kanonika pułtuskiego i warszawskiego, końcem wyśledzenia i przekonania się o prawdziwości cudów. Ci kommissarze długi czas cuda i łaski otrzymane śledzili, które tak kapłani, jak i świeckie osoby miejscowe, i z różnych okolic przybyłe pod przysięgą zeznawali. Dzieło takowe skrupulatnie odbyte Karol Ferdynand biskup płocki w dniu 1 lutego 1648 r. zatwierdził.

*Opis ten przez niegdy X. Onufrego Barcikowskiego, łącznie z niektóremi szczegółami, jest udzielony.*

XX. kanonicy Czerwińscy mieli na blasze z miedzi wielkości arkusza papieru wyryty obraz N. Panny Maryi, w wielkim ołtarzu kościoła swego

Zbawiciela świata. Suknie dwie srebrne dobrze złocone, i korony sadzone drogiemi kamieńmi wytwornéj roboty złotniczéj, są jego przyozdobieniem. Wota liczne ze srebra w koło go otaczają, jak równie i filary ołtarza całkowicie niemi są pokryte, i te dowodzą łaski przez ofiarujących pozyskane. Między temi są vota znacznéj wielkości przez króla Władysława IV, Macieja Łubieńskiego arcybiskupa gnieznieńskiego, Andrzeja Załuskiego biskupa płockiego, i inne znakomite osoby złożone (1).

Miejsce to *święte* (1) poprzednio jeszcze Władysław Jagełło król polski, idący na wojnę przeciwko krzyżakom w r. 1410 (2), prosząc o

---

dotąd istniejący, którego odbite ryciny odwiedzającym to miejsce dawali. Rycina ta w roku 1672 dnia 5 sierpnia sporządzona, poniżéj obrazu widok kościoła z przyległym klasztorem przedstawia z następującym napisem: «Krótka historya obrazu i miejsca Czerwińskiego w księztwie Mazowieckiém, w powiecie Wyszogrodzkim, dawnymi czasy słynącego. Jako Annales świadczą od roku pańskiego 1410, 2° Julii, albowiem tego roku za panowania Władysława Jagiellona króla polskiego, który wyprawując się przeciw krzyżakom, na tém miejscu ofiarował się z wojskiem swojém, zkąd ruszywszy, znaczne zwycięztwo otrzymał, powracając na tém miejscu dzięki oddał Panu Bogu. Zkąd ludzie różnych stanów od tych czas ze wszystkich stron to miejsce z nabożeństwem wielkiém nawiedzali, i do niego się w potrzebach swoich, jako do asyllum uciekali i t. d.»

Łukasz Paprocki jezuita zostawił opisanie cudów Naśw: Panny w Czerwińsku r. 1650, które drukiem ogłoszone było za czasów Zygmunta III. ob. Obraz panowania Zyg. III p. Siarczyńskiego we Lwowie T. II str. 62.

(1) Jest wszystkich wotów 133, na niektórych z nich są data i napisy, z tych przytaczają się:

1. Votum przez Macieja Łubieńskiego arcybiskupa gnieznieńskiego ofiarowane dnia 7 maja 1610 roku, z powodu uśmierzenia pożaru rezydencyi arcybiskupiéj w Skierniewicach, za przyczyną Najśw: Panny Maryi w Czerwińskim obrazie.

2. Przez Władysława IV króla polskiego złożone, prosząc o zdrowie dla siebie.

3. Przez bractwo Zakroczymskie rożańcowe, dnia 1 czerwca 1618 roku.

4. Przez miasto Wyszogród ofiarujące się N. Pannie w dniu 8 września 1650 roku.

5. Przez Maryannę Trzebicką dnia 8 października 1654 roku.

6. Znowu przez miasto Wyszogród r. 1664.

7. Przez miasto i powiat Zakroczymski w d. 10 października 1676 roku.

8. Przez Andrzeja Załuskiego biskupa płockiego dnia 21 września 1692 roku.

9. Przez Marcina Ojrzyńskiego proboszcza Łomieńskiego w dniu 13 stycznia 1760 roku.

10. Przez miasto Błonie, bez daty, lecz z napisem:

Przy Twéj opiece
Niech tak dalece,
To votum z Błonia
Wszystkich zasłonia
Maria.

11. Przez miasto Czerwińsk jest także dane votum, lecz bez daty.

12. Z roku 1649 oznaczone literami R. P. J. P. R. O. M. C. C.

13. Przez parafią Nasielską roku 1695.

14. **Cna królowo, twą łaską przy zdrowiu zachowani,
Od zastrzałów morowych, my Twoi wybrani,
Przez co wdzięczni zostając, wszelkiéj łaskawości
Czci Twojéj ofiarujem tę pamięć wdzięczności**
Wawrzeniec Basz z żoną swą dali i ofiarowali.

15. Parafia Wieliszewska odwiedzając obraz święty — bez daty. Inne są lubo z napisami w językach łacińskim i polskim, z wyrażeniem nazwisk osób dających, lecz pozbawione dat pewnych. Innych zaś największa liczba bez żadnych napisów i dat.

(1) Sanctuarium, *miejsce święte*, czyli *Jasna góra Czerwińska*, tak tutejszy kościół w dawnych pismach, metrykach chrztu, i sepulturach, zwano.

(2) Bielski w kronice swojéj wyd. Gałęzowskiego w Warszawie r. 1830 w księ: II str. 2 tak o przeprawie Polaków przez Wisłę pod Czerwińskiem w roku 1410 wyraża: «A tym czasem naszy zjechawszy się u Czerwińska most przez Wisłę uczynili na łodziach, który u Kozienic już był na to zbudowany, po którym przewieźli wszystkie potrzeby wojenne i działa na drugą stronę Wisły, i tam namioty rozbili, gdzie do nich Witołd z Litwą i Tatarami Zawolskiemi, które na to przez zimę u siebie chował, przyjechał, przeciwko któremu król kilkanaście chorągwi ludzi swych wysłał. Tamże gdy się przeprawowano wojsko przez trzy dni, Jakób Kurdwanowski, biskup płocki, mszą i kazanie przed królem miewał, w wielkiém zgromadzeniu ludzi, jako był człek uczony, szeroce o

szczęśliwe powodzenie orężowi swemu, odwiedził, a po odniesioném pamiętném zwycięztwie pod Grunwaldem i Tanenbergiem dnia 19 lipca 1410 r. przybywszy do Czerwińska z Witołdem Litewskim, Zygmuntem Ruskim, książętami, na podziękowanie wybawienia Polski, hełm swój i votum srebrne złożył (1).

Tenże sam król czyniąc powtórną wyprawę przeciw krzyżackiemu zakonowi roku 1422 (2) w miesiącu lipcu w obozie pod Czerwińskiem rozłożonym zatwierdził przywileje i prawa przez poprzedników swoich krajowi polskiemu udzielone (3).

---

wojnie sprawiedliwéj disputując, ukazał wojnę tę bydź zaczętą przeciw krzyżakom pobożną, potrzebną i sprawiedliwą, czym się lud wszystek niepomału przeciw im pobudził i zapalił.»

(1) Hełm rzeczony był z drutu żelaznego, tak zwana misiurka, i łącznie z biblioteką dnia 26 maja 1819 r. do Warszawy wzięty został.

(2) O téj wyprawie wspomniony Bielski w kronice swojéj księ: II na str. 83 tak pisze:

«Ściągnęli się wszyscy do Czerwińska, gdzie skoro prześli Wisłę, nazajutrz przyjechał do niego (Władysława Jagełły) Witold z Litwą; było wszystkiego ludu królewskiego o sto tysięcy, oprócz pieszego ludu, którego kilka tysięcy za pieniądze przyjęto.»

Była to druga wojna Władysława Jagełły z krzyżakami, o któréj J. S. Bandtkie tak nadmienia:

«Roku 1422 przyszło znowuż nareszcie do jawnéj wojny z krzyżakami, która zakończyła się zawarciem pokoju nad rzeką Osą i jeziorem Melnem, ten jak zazwyczaj niedotrzymano.»

(3) Tytuł konstytucyi w sposobie następującym napisany: Confirmatio privilegiorum et aliorum jurium, cum additione aliquorum articulorum per Vladislaum Jagello regem, ipsis regnicolis in loco campestri prope Czerwińsko de anno domini 1422 concessorum. Data zaś tego przywileju jest téj osnowy: Actum in colo campestri stationum exercituum nostrorum ultra Vistulam, prope Monasterium Czerwieńsko, Dioeces. Plocen: in crastino S. Mariae Magdalenae, ad domino 1422 praesentibus Serenissimo fratre nostro Domino Alexandro, alias Vitowdo. Vol. Leg. T. I fol. 82,—85.

### *VI. O obrazach i nagrobkach zdobiących kościół Czerwiński.*

W kościele Czerwińskim wiele jest pięknych obrazów i portretów zawieszonych na ścianach jego, są to pamiątki gorliwości opatów o pomnożenie świetności téj starożytnéj świątyni. Obrazy wielkie na płótnie w presbiterium nad stallami kanoników przedstawiają zdarzenia najznakomitsze wzięte z żywota Najś. Panny Maryi, jako to: niepokalanego poczęcia, zaślubienia, zwiastowania, ofiarowania, wniebowzięcia i ukoronowania.— Rok 1684, herb Łabędź, i litery A. T. D. C. E. C. D. S na nich są położone,— wysokie łokci 7 a szerokie łokci 6.

Obraz w kaplicy ukrzyżowanego Pana Jezusa jest pięknego pędzla, lecz niewiadomego malarza. Portrety na płótnie malowane są następujące:

1. Aleksandra Dołęgi ze Szreńska, z napisem: Alexander Episcopus Plocensis, praecipuus fundator ordinis C. R. L. quos in Conventu Cervenensi 1,060 collocavit. Data tu mylna, bo biskup ten r. 1166 umarł.

2. Bolesława IV Kędzierzawego z napisem: Boleslaus IV Dux Poloniae et Mazoviae dotavit Canoniam Cervensem circa A. D. 1, 111.

3. Piotra hr. Dunina z napisem: Petrus comes Dunin Marschalcus regni Poloniae ecclesiam Cervenensem prout videtur lapide secto construit. A. D. 1117.

4. Henryka księcia Sandomierskiego najmłodszego z synów Bolesława III Krzywoustego, z napisem: Henricus Frater Boleslai IV, Dux Poloniae, auxit fundationem Canoniae Cervenensis A. D. 1,118.

5. Bartłomieja hrabiego czyli księcia z napisem: Bartholomeus comes Mazoviae villam Garwolewo donavit fratribus Cervenensibus A. D. 1217.

6. Fakolda pierwszego opata Czerwieńskiego, z napisem: Facoldus natione Gallus, primus Abbas Cervenensis, vixit circa annum 1178.

7. Fabiana Zdzięborskiego opata, z napisem: Fąbianus Zdzięborski C. R. L. Abbas Cervenensis claustr. A. 1757 d. 15 Septembris, aetatis suae 82.

8. Antoniego Wieszczyckiego opata, z r. 1758.

9. Mateusza Kraszewskiego, opata.

10. Onufrego Barcikowskiego przeora ostatniego czerwińskiego, a późniéj proboszcza w dniu 18 lutego 1833 r. zmarłego.

11. Stanisława Hozyusza kardynała, biskupa warmińskiego.

12. Stanisława Leszczyńskiego króla.

13. Sosnkowskiego opata czerwińskiego.

14. Augusta III króla Polskiego i żony jego Józefy Maryi.

15. Wilejma Rumockiego, dziedzica Łazenk.

Prócz tych jest pięć portretów kobiét na blachach cynowych sześciokątnych, w ubiorach staroświeckich.

16. Zuzanny z Gasiewa Łuszczewskiéj zmarłéj r. 1670 d. 30 Sierpnia.

17. Teressy z Tułowic Czosnowskiéj zmarłéj r. 1670 d. 4 Października.

18. Katarzyny Łubańskiéj zmarłéj r. 1673 d. 15 Sierpnia.

19 i 20. Portrety kobiét bez napisów.

21. Portret mężczyzny na blasze cynowéj ośmiokątnéj z herbem Jastrzębiec i pod nim literami J. G. P. Z.

22. Portret mężczyzny na blasze cynowéj czterokątnéj z napisem u dołu: «Lege viator et luge Generosus Dominus Paulus Laskowski, qui pro patria sub vitam consecravit. Tres filios Casimirum, Albertum Gasparum, et Stanislaum reliquit.» bez daty.

23. Obraz historyczny wystawiający biskupa w kapie, infule i z mieczem w ręku, z postacią nader groźną na czele jazdy polskiéj ścigającego pogan litewskich, a może i pruskich. Tym biskupem jest niezawodnie Aleksander Dołęga ze Szreńska, kapłan i rycerz.

W roku 1294 Konrad II książe Mazowiecki, syn Ziemowita I w Jazdowie w czasie napadu Litwinów zabitego, umarł bezpotomnie w klasztorze Czerwińskim i zwłoki jego w tutejszym kościele spoczywają (1), lecz nagrobek miejsce złożenia tego księcia wykazujący nie znajduje się.

Jednym z najdawniejszych nagrobków w tutejszéj bazylice jest opatowi Jakóbowi Kula z Sobolow zmarłemu roku 1538 z marmuru w kaplicy S. Augustyna położony, z napisem: D. O. M. Jacobus Cula a Sobole Abbas Cervenensis vir pietate in Deum, observantia regulari, et antiqua simplicitate insignis; cum non exiguos sumptus et labores in ornando augendoque Monasterio insumpsisset, exuvias corporis usque ad Adventum Magni Judicis hic deposuit; obiit A. D. 1538.

Drugi Janowi Lewickiemu opatowi zmarłemu 1555 wzniesiony w téjże kaplicy z napisem: D. O M: Ac memoriae Joannis Lewicki Abbatis Cervenensis, qui cum religione, prudentia, et defensione bonorum Monasterii, virtutem zelumque probasset, et non leviter pressa et exemplaris vitae vestigia reliquisset, viam universae carnis ingressus est. A. D. 1555.

3. Przed ołtarzem ś. Ubalda w filarze znajduje się na marmurze szlifowanym z piękną rzeźbą napis, opiewający restauracyą kościoła tego r. 1633 uskutecznioną: D. O. M. Templum hoc difficili ac prope immenso labore e lapide secto, antiquo et rudi opere extructum, honori ac cultu Magnae Matris Virginis dedicatum, cum vetustate dilapsum, ruinam minaretur Nicolaus Szyszkowski Abbatiae Cervenensis Administrator perpetuus, suppremus Regni Secretarius refecit, junctisque latere fornicibus in augustiorem formam hanc restituit, Anno a partu Virginis supra Millesimum sexagesimo trigesimo tertio.

(1) Za świadectwem Długosza na str. 810, Bielskiego w księdze II str. 232, i Naruszewicza w T. V str. 203.

Konrad II zbudował kościół z klasztorem w Błoniu dla kanoników regularnych, który dochodami i kosztownemi sprzętami hojnie opatrzył. Żona jego Przedzisława księżniczka ruska, dawniéj w r. 1283 umarła wedle Długosza.

4. W kruchcie kościoła znajduje się nadgrobek Floryana Małowiejskiego i Teressy z Nakwaskich małżonki jego, na marmurze białym z napisem: Tu leżą zwłoki JW. Floryana Małowieskiego S. Z. Z. Wyszogrodzkiéj, kaw. orderu ś. Stanisława, zmarłego 1794 r. d. 31 Grudnia, i Teressy z Nakwaskich małżonki zmarłéj 1792 roku, którym pozostałe dzieci na znak wdzięczności tę kładą pamiątkę 1815 roku, prosząc przechodzących do Boga o westchnienie.

5. Znajduje się w szkarpie przy kościele wchodząc z cmentarza do kruchty, nadgrobek Wilhelmowi Rumockiemu w d. 25 Marca 1794 r. zmarłemu z napisem:

Wdzięczność Rumockich stryjowi dobremu
Nadgrobek ten wystawić kazała zmarłemu.
Który to w proch zmieniony, ten tylko wspominek
Żąda od przechodzących wieczny odpoczynek.

6. Wzniesiony w kościele na filarze Franciszkowi Gawareckiemu h. Nałęcz, sędziemu ziemi wyszogrodzkiéj, dziedzicowi na Borzeniu i Arciszewie, zmarłemu w d. 3 Lipca 1823 r.

Nadgrobek jego, z marmuru Chęcińskiego z herbem w płaskorzeźbie zrobionym, jest z napisem:

**Obywatel, Urzędnik, i Ojciec z cnót znany**
**Tu leży, tu Mu pomnik stawia syn stroskany.**
**Przechodniu! jeźliś człowiek, jeźliś czuć jest zdolny,**
**Stań, westchnij, i łzom rzewnym daj popęd dowolny (1).**

7. W przeciwległym Scholastyce z Sutkowskich Gawareckiéj, małżonce poprzedzającego, h. Pobóg, zmarłéj w dniu 31 Października 1825 r. z wykuciem na marmurze jéj herbu w płaskorzeźbie i napisem:

---

(1) Oto jest rys życia męża tego rzadkich cnót i gruntownéj nauki.! Męża, którego pamięć w sercu mojém dozgonnie trwać będzie.!

Franciszek Gawarecki urodził się w Gawarcu górnym dnia 4 października 1751 r. z rodziców stanu szlacheckiego, i dziedziców dopiéro wspomnianéj wsi. W młodych latach oddany do szkół XX. Jezuitów płockich, wielkie uczynił w naukach postępki. Aczkolwiek pilności jego oddać wypada zasłużoną pochwałę, tém większa atoli należy się ojcu jego Wawrzeńcowi, iż żyjąc w czasach naukom niekorzystnych, dawał do szkół synów swoich, i znał iż nauki do ich szczęścia przyczynić się mogą. Przeszedłszy młody Franciszek do szkół XX. Pijarów warszawskiego zgromadzenia, tamże kursu dwurocznego filozofii pod światłym professorem X. Fiszerem słuchał. Ukończywszy zawód naukowy, do kancellaryi metryki koronnéj oddany, poświęcał się nauce prawa, i ta miłém jego zatrudnieniem była, aż do późnéj starości. Jako posiadający znajomość rzeczy i praw krajowych, polecony został Piotrowi Małachowskiemu wojewodzie krakowskiemu, w r. 1775 marszałkiem trybunału koronnego obranemu, ze zlecenia jego pisał dyaryusz czynności tegoż trybunału w Lublinie agitującego się. Dzieło najskrupulatniéj dokonane w trzech tomach in folio Stanisław August król sobie dedykowane łaskawie przyjąwszy, szczególny swój szacunek młodemu a czynnemu prawnikowi okazać raczył, zaszczycając go tytułem sekretarza swego. Wspomnione dzieło wykazuje sposób postępowania w trybunałach, oraz wyroki w ciągu kadencyi wydawane przedstawia.

Udarowany późniéj ufnością Szczęsnego Potockiego wojewody kijowskiego, w wielu przeważnych interessach był dla niego radą. Przy takowych zatrudnieniach oddalony od progów ojczystych, postradał ojca, który acz nieprzytomnemu, lecz w sercu ojcowskiém obecnemu, błogosławieństwo zostawił.

Dusza jego do ziemi rodzinnéj, lubo był w dobrém powodzeniu szczęścia, tęsknoty doznawała, wrócił przeto na łono familii, na kawałek ziemi, która od czterech wieków przodków jego karmiła. Odgłos dobrze spędzonego w wieku młodym życia, sława z biegłości w prawie krajowém, zjednały mu w obywatelstwie poważanie i wziętość. Wkrótce stopnie komornika granicznego, sędziego grodzkiego wyszogrodzkiego powierzone mu zostały. Urząd ten ostatni podówczas nader trudny do piastowania, jako przy mało sprężystym rządzie w kraju, i wolności nieokreślonéj stanu rycerskiego, zjednał mu szczególniejsze ukontentowanie cnotliwych i spokojność miłujących współobywateli. Ci na sejmiku w Wyszogrodzie dnia 14 lutego 1792 roku odbytym obrali go lustratorem do starostw, piérw już urząd kommisarza cywilno-wojskowego w ręce jego oddawszy. Za zmianą bytu kraju w roku 1793 nastąpioną, oddalony od urzędowań poświęcał się ziemiaństwu i wychowaniu syna.

Przy odrodzeniu się ojczyzny w roku 1807 mianowany został konsyliarzem piérwszym Izby

Cnotliwéj Matce
Scholastyce z Sutkowskich Gawareckiéj
Sędzinie Z. Wyszogrodzkiéj
w d. 31 paź. 1825 zmarłéj
Syn wdzięczny pomnik niniejszy stawia.

---

**Chociaż ty wśród wieków zniszczejesz kamieniu,**
**Żyć będziesz Cna Matko w Synu, i wnuków wspomnieniu.**

8. W kaplicy Ś. Augustyna jest wmurowany w posadzkę kamień oznaczający pokrycie grobu, na którym wyryta jest osoba w infule. Ktoby tu miał bydź pochowany, niewiadomo. Byłżeby to grób Konrada IIgo?

### *VII. O kościele starodawnym farnym pod tytułem Ś. Wojciecha, w témże mieście niegdy znajdującym się.*

Istniał w Czerwińsku kościół murowany pod tytułem Ś. Wojciecha na górze oddzielnéj na drugim końcu miasta wznoszącéj się, wystawiony, niegdy przez kapłanów świeckich administrowany. Ten w roku 1428 przez Marcina IV papieża zgromadzeniu XX. kanoników regularnych oddany został, a gdy czasem strawiony zupełnie do reparacyi stał się niezdatnym, przybyły z delegacyi stolicy Apostolskiéj X. Marcin Krajewski kanonik płocki, dekretem swoim z daty 19 października 1778 r. rozebrać go dozwolił: o tém świadczą pozostałe gruzy, i miejsce wklęsłe od sklepu grobowego. Parafia po zniszczeniu kościoła tego do klasztoru przeniesioną została, a teraz tylko na pozostałym obmurowanym cmentarzu grzebią umarłych, roku zaś zeszłego dzwonicę tamże wyporządzono, w któréj dwa dzwony dawniéj do Fary należące zawieszono. Wdzięczność i przychylność obywateli czerwińskich wzniosła tu nagrobek proboszczowi Onufremu Barcikowskiemu w d. 18 lutego 1833 r. zmarłemu, jako w miejscu jego wiecznego spoczynku.

Kościół farny dziś nieistniejący w Czerwińsku, którego aczkolwiek jest niewiadoma erekcya, liczyć przynależy do starodawnych kościołów w Polsce, i zapewnie przed wprowadzeniem kanoników regularnych do Czerwińska, był założony (1).

Wznosił się na górze wysokiéj otoczonéj wąwozami naokoło, zapewnie dla tego, aby w czasie napadów nieprzyjacielskich, tak często w kraju tutejszym ponawianych, mógł bydź broniony. Widok z miejsca w którém stał jest piękny, i to zupełnie jest przeciwległe klasztorowi kanoników regularnych.

Prócz tych kościołów był jeszcze pod tytułem Ś. Piotra wśród miasta, jak dotąd ślady z pozostałych fundamentów przekonywają; zatém musiał bydź z muru. Mnóstwo kości przy braniu ziemi z tego miejsca do plantowania

---

Wykonawczéj powiatu Wyszogrodzkiego, lecz dla wieku podeszłego, po niejakim czasie uchylił się od obowiązków publicznych, zostawiwszy miłą pamięć czynnego i cnotliwego ich sprawowania. Oddany domowéj spokojności był zawsze wzorowym obywatelem, przykładnym chrześcijaninem, najlepszym mężem, tkliwym ojcem, sprawiedliwym panem, i nad niedolą ludzką litującym się.

W dniu 3 lipca 1823 r. po krótko trwałéj słabości w Borzeniu przeniósł się do lepszego życia. Zwłoki jego w Czerwińsku na cmentarzu, przy kościele XX. kanoników regularnych złożone zostały. Spoczywaj drogi cieniu ojca i dobroczyńcy mego w tém cichém ustroniu! Oby przykłady twoje do naśladowania cnotliwych najpóźniejszym pokoleniom zachęceniem się stały!.. Przyjm hołd ten uszanowania i wdzięczności, który przychylna ci ręka syna na grobowcu składa! Wypis ten skrócony wzięty jest z dziełka pod tytułem: *Genealogia familii Gawareckich, w Warszawie r. 1824 u XX. Pijarów z druku wyszłego* str. 18—30.

(1) Uważać trzeba kościoły w Polsce za najdawniejsze, które pod tytułem Ś. Wojciecha, apostoła Pruss założone były; prawda ta niepotrzebuje dowodów bliższych, albowiem jest niezaprzeczona, gdyż wkrótce po śmierci Ś. Wojciecha, która dnia 23 kwietnia 999 roku pod Fischhausen w Prussiech nastąpiła, dla uczczenia pamięci jego czynów chwalebnych i gorliwości o rozszerzenie wiary ś. pod imieniem jego po całéj Polsce kościoły zakładano i budowano.

*

miasta, odkryto, które na teraźniejszym cmentarzu, przez niegdy X. Barcikowskiego przy obchodzie zwyczajnego nabożeństwa pochowane zostały. Kiedy był stawiany, i przez kogo fundowany, żadnéj wiadomości powziąść nie można (1).

### VIII. *Szczegóły rozmaite pojedyńcze tyczące się Czerwińskiego klasztoru.*

*a.* Odpusty w kościele Czerwińskim dawniéj bardzo sławne, i dziś głośne zbiorem znacznym ludzi z okolic, odprawiają się na każde święto Najśw. Panny Maryi, i w Zielone świątki.

*b.* Na jednéj z wież kościoła jest zegar i dzwon znacznéj wielkości zwany Rafał.

*c.* Przy klasztorze jest ogród owocowy, otoczony szpalerem lipowym.

*d.* Dziedziniec przed wejściem na cmentarz jest obszerny, i budynkami ekonomicznemi okolony.

*e.* W środku jego studnia dostarcza wody obficie.

*f.* Cmentarz przy kościele jest murem obwiedziony, lipami i klonami wyrosłemi obsadzony, które cień porą letnią piękny dają.

*g.* Rezydencyą opatów czerwińskich zwykle był Sielec, leżący pod Czerwińskiem, i z tymże graniczący folwark, dziś ekonomia Sielecka.

*h.* Szpital dla ubogich istnieje przy cmentarzu farnym, jest to dom nadniszczony.

*i.* Dwa są groby pod kościołem Czerwińskim, jeden pod wielkim ołtarzem, dawniéj opacki zwany, drugi w środku kościoła, w którym XX. kanoników chowano, a dziś zakonnice reguły Ś. Norberta. Do obudwóch wchody są pokryte wielkiemi taflami z marmuru.

(1) Iż ślady istnienia starożytnych kościołów, zamków, gmachów w kraju poginęły, skutkiem to jest wojen, zaburzeń, pożarów—lub też i opieszałości współczesnych, którzy nie starali się w pismach jakążkolwiek o nich zostawić dla potomnych wiadomość.

### IX. *O sądach w ubiegłych wiekach odbywających się w Czerwińsku, i wzór bezstronności sędziego.*

Miasto Czerwińsk jest teraz rządzone przez burmistrza. W dziejach krajowych znajdujemy ślady, iż w mieście tém sądy za czasów książąt Mazowieckich odbywały się. Dziejopis Bielski w Kronice swojéj (1) przedstawia piękny przykład bezstronności i nieugiętéj cnoty sędziego w tém mieście spełniony. Jędrzéj *Ciołek* wojewoda mazowiecki zasiadał w Czerwińsku na sądach, przed które wytoczyła się sprawa Jędrzeja *Rzeszotki* ziemianina z *Czerwienic* z Janem księciem Mazowieckim, panem jego własnym, o pewną majętność. Sędziowie, koledzy Jędrzeja, czyniąc fawor książęciu, lubo o słuszności Rzeszotki przekonani byli, odsądzili go od wsi, przyznając ją stronie możniejszéj. Sam tylko wojewoda *Jędrzéj* stanął przy sprawiedliwości, i niepomny pańskich względów za *Rzeszotką* acz głównym swoim nieprzyjacielem, decydował.

---

## O KAMIENIACH METEORYCZNYCH.

(Redakcya Magazynu Powszechnego otrzymała artykuł niniejszy przy następnym liście.

Do Redaktora Magazynu Powszechnego Warszawskiego.

Znalazłszy w przeszłorocznym Magazynie Warszawskim myśli P. A. Ź. względem kamieni meteorycznych, przypomniałem sobie moje własne w téj mierze marzenia, które pod bytność moję w Wilnie w roku jeszcze 1822 i późniéj w roku 1832 na papier rzuciłem, a o których

(1) Wydania dawnego in folio na str. 281.

wydaniu na widok publiczny anim dotąd pomyślał. Lecz dostrzegłszy późniéj że moje wyobrażenia miały wiele styczności z pomysłami znanych astronomów, zachęcony przy tém przez osoby biegłe w tym przedmiocie, ośmielam się przesłać je WMPanu z prośbą abyś, jeżeli się mu to zdawać będzie, raczył je umieścić w swoim, tyle publiczność interessującym Magazynie Powszechnym. — W styczniu 1839 roku. F. R. w gubernii Kijowskiéj powiecie Radomyskim).

...**Tradidit mundum disputationibus eorum...**
*Wilno — w Lipcu* 1822.

Szanowny chemik Jędrzéj Śniadecki (zmarły w r. 1838) w umieszczonym w Nrze 4 r. 1822 Dziennika Wileńskiego artykule *o Żelazie meteoryczném Rzeczyckiém*, po dokładnym chemicznym rozbiorze spadłego w Lixnie kamienia, kładzie o meteorycznych kamieniach w ogólności, następujące uwagi.

«Cztéry są o początku kamieni meteorycznych domysły. Jedni albowiem uważają je za wulkaniczne wyrzuty; inni za ciała utworzone w samém powietrzu, czyli za osady, to jest precypitaty atmosferyczne. Są tacy co je uważają za ciała z księżycowych wulkanów, które dostawszy się w obręb attrakcyi ziemnéj upadać na nią muszą. Inni nakoniec mają je za *bryły rozrzucone w przestrzeni i krążące sposobem planet około słońca: które to bryły spotkawszy się w obrocie swoim z naszym planetą, ulegają przemocy jego attrakcyi i w atmosferę wpadają.* Byłyby to np. okruszyny jakiegoś rozbitego planety, takiéj saméj natury jak małe planetki niedawno odkryte. Wszakże żaden z tych domysłów dowiedzionym bydź nie może, a *mojém zdaniem*, dodaje J. S. *ostatni jest najpodobniejszym do prawdy.*»

Te wszystkie domysły zbija Śniadecki tém, że «1. nie mogą to bydź wyrzuty wulkanów ziemnych, bo do nich niczém nie są podobne, bo ich bieg niemal równo-odległy od ziemi, ich nadzwyczajna chyżość, ich wysokość i okazanie się w miejscach od wulkanów arcy-odległych, aż nadto wywracają ten domysł.»

«2. Nie znamy wprawdzie przyrodzenia wyższych warst atmosfery, ani jéj rozciągłości, więcby poniekąd można rozumieć że kamienie meteoryczne tworzą się w téj nieznajoméj krainie i są rodzajem osadu ze składających ją gazów. Ale nieznamy żadnego gazu któryby wszystkie pierwiastki meteorycznego kamienia mógł w sobie rospuszczać, ani tego mniemać podług naszych fizycznych wiadomości można aby istoty tak ciężkie jak są metalle, do składu meteorycznych kamieni należące, mogły *w stanie pary* lub gazu, najwyższą część atmosfery stanowić. Ta zaś część atmosfery którą już znamy, nic podobnego niezawiera w sobie. A zatém trudno jest zgodzić się na to ażeby te ogromne i ciężkie massy w naszéj się atmosferze rodziły.»

«3. Matematycy mają to za dobrze wyrachowaną prawdę, że ciało jakieś gwałtowną z księżyca wyrzucone siłą, może się dostać w obręb attrakcyi ziemskiéj, a tym sposobem z planetą swoim rodzicem, na zawsze się rozstać. I na takim fundamencie są przeświadczeni niektórzy, iż nasze meteoryczne kamienie, są daniną tego poddanego nam planety. Wszakże chcąc takie zdanie utrzymać, potrzebaby dowieść: 1. że są i na księżycu wulkany; 2. że mogą rzucać bryły ogromne i ciężkie aż za granicę księżycowéj attrakcyi; 3. że te wulkany jeden tylko rodzaj materyi wyrzucać mogą, co wszystko są rzeczy do pojęcia trudne albo i niepodobne.»

«4. A chociaż i ostatni domysł, że to *są tułacze w ogromnéj świata przestrzeni, które swoję planetarną exystencyą utraciły*, ma także ważne przeciwko sobie zarzuty, wszelako ma i wielkie podobieństwo do prawdy. Jabym przynajmniéj sądził, mówi daléj Śniadecki: 1. iż jednostajność massy mocno za tém mówi, że to są cząstki tego samego ciała; 2. że skoro u nas na ziemi nie znajdujemy brył takich, nie są to nasze ciała ziemskie, ale zkąd inąd przybyłe;

3. że ich niezmiernie szybki bieg niemal równoległy do ziemi, jest tylko resztą biegu owego jaki miały w przestrzeni świata.»

«W takiém rozumieniu, ognista postać tych brył, nie byłaby ich własnością ale wypadkiem nieskończenie szybkiego biegu w powietrzu: czyli że te bryły ciemne z natury jak są wszystkie planety, rozpalają się dopiéro w atmosferze naszéj. Z tego zaś wypada iż to rozpalenie nie we wszystkich przypadkach równe bydź może, ale musi zależéć *naprzód* od wielkości bryły, *powtóre* od rozmaitéj jéj chyżości, a zatém od mocy biegu jaki miała wprzód nim się w atmosferę dostała, *potrzecie*, od gęstości warszt które przebiega.»

«Im przeto ogromniejsze będą takowe massy i im z większą chyżością w atmosferę się dostaną, tém się mocniéj rozpalą, tém się lepiéj stopią i t. d.»

Do tylu domysłów niech nam będzie wolno i nasz dodać, a jeżeli podług naszego sposobu widzenia rzeczy, uda się nam dowieść prawie bytności *tułaczów w ogromnéj świata przestrzeni*, reszta wniosków uczonego Śniadeckiego co do natury tych tworów, okaże się aż do oczewistości dowiedzioną.

Trzy piérwsze domysły zdają się bydź przez Śniadeckiego pokonane zwycięzko. Jakoż zbyteczna odległość w jakiéj meteoryczne kamienie od wulkanów ziemnych spadają, a nadewszystko różnica ich składu od naszych wulkanicznych wyrzutów dostatecznie przekonywają że one z naszych wulkanów pochodzić nie mogą. Tak ciężkie massy niepodobna także aby się w naszéj atmosferze formować mogły, bo chybaby przypuścić trzeba że nieznane nam jeszcze działanie natury, w jedném prawie oka mgnieniu, z milijona mil kubicznych zgromadza, skupia, w twardość kamienia wiąże unoszące się *w stanie pary* takowe twory i na ziemię je zrzuca. Gdyby nawet przypuścić że materyał takowych tworów może się w stanie pary w atmosferze naszéj unosić, wówczas chybaby pozwolić trzeba, że po skupieniu się w najmniejszych proszkach spadnie na ziemię w stanie piasku lub w postaci gradu z jądrem metallicznem, o jakim w Nrze 1 Dziennika Wileńskiego r. 1822 mówiono: lecz i temu zjawisku inną poniżéj okażemy przyczynę. A jeżeli na naszéj ziemi lub w jéj głębi, przy obfitości materyałów, natura łoży wieki na utworzenie kamiennéj lub metalliczněj istoty; jakże przypuścić aby takie massy jakie na ziemię spadają, w atmosferze naszéj utworzyć się nagle mogły?

Trzeci domysł że te ciała są tu nam jak wolanty z księżycowych wulkanów przesyłane, ma więcéj stronników niż poprzedzające. Jakoż uważając bryłę księżycową za podobnéj natury co i bryła ziemna, można supponować że i na niéj wulkany bydź mogą, o których tam dostrzeżeniu wielokrotne są doniesienia. Możnaby więc przypuścić, że te wulkany mogą jeden tylko rodzaj materyi wyrzucać. Nie zaprzecza się, iż gdyby ciało jakie gwałtowną wyrzucone siłą z księżyca dostało się w obręb attrakcyi ziemnéj, musiałoby się z planetą swym rodzicem na zawsze rozstać i upaść na ziemię i odwrotnie; lecz zdaje się że trudno jest wyprobować że może bydź siła tak gwałtowna któraby zdołała rzucić z księżyca jakieś ciało tak, żeby się aż w obręb attrakcyi ziemnéj mogło dostać. Gdyby bowiem średnią odległość księżyca od ziemi biorąc na mil jeograficznych 51694,5 (*Jeogr. Jana Śniadeckiego*), a obręb attrakcyi każdego z tych ciał w stosunku ich mass ustanowić, tedy obręb attrakcyi księżyca względem obrębu attrakcyi ziemi miałby się jak 1 do 49. Możnaż tedy wierzyć aby siła wystrzału księżycowego zdolna była w kierunku odśrodkowym wyrzucić jaką massę o kilka mil tylko, a cóż dopiéro o kilka set, gdyby nawet część jakąś téj odległości i za neutralną ogłosić?

Nim przystąpimy do rozwinienia naszego domysłu, trzeba nam będzie zastanowić się nad zdaniem sławnego Buffona o tworzeniu się świata, które on w swoich Epokach natury umieścił.

Wszystkim ciałom niebieskim zawisłym od systematu naszego słońca, naznacza Biuffon za początek uderzenie się jakowegoś komety o słońce, z którego część massy wyrwana rozprysła się po przestrzeni, i poformowawszy z siebie osobne kule, zaczęła w stosunku wielkości swych odłamów odbywać około słońca właściwe dotąd trwające obiegi.

Przeciwko temu domysłowi takie stawiają się uwagi: kometa Biuffona musiałby bydź koniecznie albo mniejszy, albo większy od słońca, albo równéj słońcu wielkości. W piérwszym przypadku, dostawszy się w obręb attrakcyi słońca, musiałby sam w nim utonąć, jak powietrzny kamień co na ziemię spada: w drugim przypadku, uderzywszy się o słońce, zmusiłby go do udania się w jednęż z nim drogę: albo też równéj ze słońcem będąc siły, obadwa zmieniliby swój kierunek i trzeciąby razem drogę obrali. Nie można bowiem myśleć aby słońce miało bydź tak niewzruszoném jak brama, z któréj niezręczny woźnica osią powozu kawał muru wyrywa. A potém, gdyby takowe uderzenie przyjąć przyszło, tedy bryły jedną i tą samą siłą ze słońca wyrwane, prędzéjby się połączyły z tymże samym kometą i za jego poszły popędem, niżeliby się po przestrzeni rozprysnąć miały. A gdyby i to rozpryśnięcie się przypuścić, wówczas te bryły oddaliłyby się od słońca w stosunku swoich mass, i tym sposobem Jowisz byłby najdaléj, co wszakże tak nie jest. Potém, jeżeli podług analogii, każda z gwiazd stałych ma mieć wielkość i naturę naszego słońca, ma zatém bydź środkiem swego słonecznego systematu; niepodobna jest przypuszczać jednostajne wszędzie przypadki oderwania części mass z milijona słońc przez milijonowe pewnie komety, dla potworzenia kul któreby około każdego z nich krążyły, co pewnie bydź musi. Nakoniec, chociaż na teoryą komet, ani ich liczbę nie zaszła jeszcze zupełna astronomów zgoda; przecież od tylu wieków czynione obserwacye niedostrzegły jeszcze podobno żadnéj na niebie rewolucyi z uderzenia jakiego komety o którą gwiazdę, o nasze słońce, albo o którą z naszych planet, co raz się zdarzywszy, mogłoby i powinnoby się w pewnych peryodach odnawiać.

Czyliby nam tedy początek świata tak się nieudało wyprowadzić?

Niemasz ciała któregoby przez cieplik nieudało się obrócić w parę. Można by więc sobie wystawić całą materyą bezkształtną w postaci chmury brudno-jasnéj, w któréj cieplik przegradza cząstki mogące się z sobą połączyć. Będzie to obraz *chaosu*, obraz *niczego*. Do ukształcenia go w światy, użyjmy słów Pisma Ś., wszak je i Biuffon do swoich zastosował domysłów... *I oddzielił światło od ciemności...* Cóż to ma znaczyć?.. Oto, wyciągnął światło i cieplik z materyi zdolnéj do gęstnienia w miarę pozbywania się cieplika; *i spadł na przestrzeń dészcz światów!..* (1) Kiedy albowiem światło i cieplik, nie bez pociągnienia za sobą materyi stygnąć mogącéj, zbierały się w jednych punktach, materya stygnąca z porcyą cieplika zbierała się w drugich... Tak poformowały się jądra ciał świątłych i ciemnych, z których mocniejsze, przyciągając do siebie przyległe cząstki i bryłki, porosły w różnéj wielkości bryły,

(1) Muszę tu powiedzieć zkąd mi najpiérwéj ta myśl wpadła.— Rozmawiając z kimkolwiek, lubię zawsze zwracać dyskurs do przedmiotu, jaki osoba z którą rozmawiam za rzemiosło właśnie sobie obrała. To jéj sprawiając przyjemność, przyczynia się razem do rozszerzenia moich własnych wyobrażeń.— Przed kilkunastą laty, przechadzając się z biegłym w swéj sztuce doktorem medycyny P. K. w Krzemieńcu, wpadliśmy z kolei i na chemiją i o wielkich zrobionych przez nią postępach, że ona teraz wszystko, dijament nawet może obrócić w parę.— Tu mój umysł jakby błyskawicą rażonym został.— Kiedy tak, rzekłem mu, poczekaj, ja ci zaraz świat stworzę... Obróćmy cały materyalny świat w parę.— Będzie to obraz bezkształtnego *chaosu*, obraz *niczego*, *nihil*. Najwyższa wszechmocność rzekła: *Oddziel się światło od ciemności!* i spadł na przestrzeń deszcz światów!...— Ah co za wyobrażenie miltońskie! zawołał P. K.

które w jeden system, ulegający prawom wzajemnego na siebie ciążenia, złączone zostały. Ztąd powstał systemat naszego słońca, a pewnie i reszty słońc, z których każde jak nasze otoczone jest niewątpliwie mnóstwem satellitów mających także mniéj więcéj towarzyszów pomniejszych. Toby mogło wytłómaczyć kształt Saturnowego pierścienia który jest dotąd jeszcze zagadką. — Każde z tych ciał osobnych ma pewny obręb attrakcyi własnéj. Ta attrakcya w miarę odległości od środka bryły słabieje, tak, że między bryłą a bryłą można przypuścić niejakiś pas neutralny, w którym mogły się poformować mniejszego kształtu bryłki odbywające każda swoję około swojego słońca drogę, a zostająca względem drugich w stosunku i pod prawami wzajemnego na siebie ciążenia. A jeżeli za wydoskonaleniem teleskopów odkryto za naszych już czasów większe bryły należące do systematu naszego słońca: jeżeli każda z większych planet ma krążące około siebie księżyce; dla czegożby zaprzeczać bytu niedostrzeżonych dotąd żadnemi narzędziami bryłek, któreby za obrębem attrakcyi ciał większych własny swój byt i biegi mieć mogły?— Któż zaręczy że nie będą jeszcze odkrytemi, że je tak nazwiemy mikro-teleskopy, za pomocą których ćma proszków za obrębem attrakcyi ziemi naszéj krążąca i mdłe na nas rzucająca światełka dostrzeżoną nie zostanie i nie odsłoni oczom ludzkim w nadziemnym świecie nowych przyrodzenia dziwów, jakie nam na ziemi nasze drobnowidze odkryły?... — Nic niepodobnego aby ogień elektryczny lub inny jaki płyn nam dotąd nieznany napotkawszy w swym pędzie którą z takowych bryłek nie mógł jéj zdeterminować do udania się w jego kierunku i pociągnąć ją z sobą w obręb attrakcyi ziemi lub księżyca. Reszty fenomenu mogły prawa spadania i tarcie powietrza dokonać. Więcéj powiemy. Ta bryłka będąca sobie oddzielnym światem, mogła mieć swoję atmosferę i wszystko co jéj skutkiem bydź może, to jest osad ziemi, rośliny, wody i t. p. Po nadaniu sobie nowego kierunku przy coraz mocniejszém przyciąganiu siebie ku ziemi, ku któréj w niezmiernie szybkim, wirowatym, niemal równoległym od niéj biegu dążyła, mogła bydź ta bryłka obdartą z swych ozdób i miększéj powierzchni, co po atmosferze rozproszone i w niéj rozsypane lub roztworzone, mogło osobne zrządzić jawiska, a części jéj stalsze albo same ich jądra w jednéj lub więcéj sztukach spadać na ziemię. — I dla tego to łatwiéj się rezolwuje zagadnienie o meteorycznych kamieniach przez domysł że utworzone w przestrzeni, są one współczesnemi innym niebieskim ciałom, i takiéj saméj natury jak małe planetki niedawno odkryte, aniżeli żeby miały bydź okruszynami jakiegoś rozbitego planety. Gdyby albowiem jakie niebieskie ciało przez obcą jakową siłę zostało zbitém z właściwéj sobie drogi, musiałoby koniecznie wpaść w obręb attrakcyi innego ciała i w tymże obrębie całkiem lub w rozerwanych przez chyżość biegu swych częściach dążąc ku jego środkowi, połączyć się z tém ciałem. Lecz pókiby miało własny środek ciążenia krążący w neutralnéj przestrzeni, nie mogłoby się rozpaść na części z którychby każda osobnym biegiem w téjże przestrzeni krążyła. Jeżeli zaś, jak Śniadecki mówi, skład kamieni meteorycznych jest do siebie podobny i ma mieć jednostajność massy, jakiéj nieznajdujemy na naszéj ziemi, a podług naszego mniemania mają to bydź jądra drobnych planetowéj natury ciałek, rzuconych w przestrzeń przy stworzeniu świata, krążących w neutralnych, że tak powiemy, między większemi planetami przestrzeniach i składających w uniwersalnym pod nasze oko podpadającym świecie, świat drobny, mogący się kiedyś za wydoskonaleniem narzędzi dać dostrzedz, jak istoty które się ludzkiemu oku za wynalezieniem mikroskopów odkryły; czy nie możnaby ztąd wnieść, że zasada czyli jądro naszéj ziemi i każdego z planet, jest podobnegoż składu?..

Dalsze badania zostawiamy uczeńszym. Na tém tylko zakończymy nasze uwagi, że skoro w umyśle naszym jest siła wydzierająca się do

poznania tego, czego człowiek przekonanym jest, że dociec dla ograniczoności zmysłów swoich nie może, a nic w naturze nie jest żadnéj istocie bez jakowegoś zamiaru nadaném; jest tedy nadzieja, którą nam i objawienie zapewnia, że ta tajemnica będzie nam kiedyś odkrytą, i że życie nasze jest jak kalendarz z zagadkami których rozwiązanie do kalendarza na rok przyszły odłożono...

*Z Tygodnika Petersburskiego Część VI Rok 3ci* (1832.)

Kilka słów o dziele hrabi *Lacepede:* Wieki natury i historya rodu ludzkiego., *Les âges de la nature et l'histoire de l'espèce humaine. Paris* 1830. ...... Biuffon przekonany że ziemia pierwiastkowo była w stanie roztopienia przez ogień, mniemał że niegdyś składała część słońca i że równie jak wszystkie planety może bydź uważaną za jeden z jego odłamów. Wnosił że wielki któryś kometa trąciwszy o słońce odszczepił odeń mnóstwo odłamów i nadał im te rozmaite ruchy, którym planety podlegają. *La Place* w swoim Systemacie świata *(Système du monde)* dowiódł że hypoteza Biuffona nie zgadzała się z fenomenami ruchów planet i ich xiężyców i mniemał, że rewolucye te można wytłómaczyć przypuszczając, *iż planety formowały się na warsztach atmosfery słonecznéj, przez zgęszczanie się pasów, które ta atmosfera mogła zostawić ochładzając się stopniowo w przestrzeni.* P. *Olbers* wnosił że małą objętość cztérech nowych planet *(Cerery, Pallady, Junony i Westy)* można tłómaczyć przez przypuszczenie, iż *powstały z cząstek jednego wielkiego planety rozerwanego jakąś nadzwyczajną siłą, a stanowisko ich przez to, że po rozbiciu swém cząstki te biegły około słońca w tymże kierunku co i pierwiastkowy ich planeta.*— P. de la Grange na początku r. 1812 czytał w biórze długości (bureau de longitudes) rozprawę, w któréj dowodził, że *wnioski P. Olbers nie są niepodobne do prawdy.* Przypuszczał, że opierając się na hypotezie ognia środkowego i na wewnętrzném tworzeniu się gazów, można wnosić iż planety mogą ulegać rozprzężeniu; a nawet, rozszerzając myśl Pana Olbers uznawał, że systemat utworzenia się cztérech wspomnionych planet, możnaby zastosować do wszystkich komet w ogólności. Oto jego słowa: P. *La Place* podawał dowcipną hipotezę formowania się planet przez atmosferę słoneczną, lecz to może bydź zastosowane tylko do orbit kolistych i do ruchów jednokierunkowych.— Jeżeli zaś dodamy do tego hypotezę o rozrywaniu się planet przez działanie cieplika, który się wewnątrz nich skupił w czasie przechodu ze stanu lotnego do stałego, będziemy mieli hypotezę zupełną na pochodzenie całego systematu planetowego bardziéj odpowiedną przyrodzeniu i prawom mechaniki, niżeli wszystkie dotąd znajome i t. d.

1834 *r. w Listopadzie.*

Ci którym czytałem napisaną przezemnie w roku jeszcze 1822, lecz nieogłoszoną, rozprawkę *o kamieniach meteorycznych*, uznają pewnie spotkanie się w części z myślami tu wyżéj wytkniętemi PP. *Lacepede*, *Laplace*, *Olbersa* i *Lagranża*, z których nie mogłem pewnie korzystać, gdyż wówczas jeszcze wydanemi nie były, a niektóre z nich i dotąd nie są znanemi światu.

Mocno ciekawy jestem jakby im moje domysły przypadły do smaku. Ponieważ zaś to co oni powiedzieli, nietylko się nie przeciwi moim domniemaniom, ale owszem je wspiera, a niektóre ich twierdzenia zdają się bydź podług myśli, które wziąłem za zasadę, załatwionemi; bydźby mogło, iż ci mężowie przyjęliby może pomysły za środek któryby ich wspólne opinije w jedno połączył, gdyż ja nie nasz tylko glob ziemski, ale cały ogół czyli *universum* materyalnego świata wziąłem razem pod rozwagę.— Zastanówmy się nad tém nieco bliżéj:

1. Pomysł mego *chaosu* czyli materyi powszechnéj rozpuszczonéj przez cieplik i będącéj

w stanie pary, oraz uwalnianie się cieplika gromadzącego się w pewne punkta, a ztąd zbieranie się w innych punktach materyi skupiającéj się przez stygnienie czyli *spadnienie deszczu światów na przestrzeń*, może zgodzić wszystkie przypuszczenia utworzenia się świata przez PP. *Biuffona*, *Lacepede*, *Laplaca*, *Olbersa* i *Lagrange*, i odejmuje potrzebę posądzania komet o zadanie napadu słońcu, wyrwanie z niego i rozrzucenie po przestrzeni wielkich odłamów materyi z których potworzyć się miały podsłoneczne planety, co wyraźnie jest przeciwne wszelkim prawom mechaniki, jak to obszerniéj w mojéj rozprawce wywiodłem: nie stwarza osobno naszéj ziemi, ale tworzy i dla innych ciemnych po przestrzeni rozsianych ciał podobne wieki jakie *Biuffon* i *Lacepede* przypisują naszéj ziemi.

2. Mój *spadły na przestrzeń deszcz światów*, może się bardzo stosować do Theogonii biblijnéj, gdzie powiedziano że *Bóg wywiódł świat z niczego*; materya bowiem rozrzadzona cieplikiem, będąca w stanie pary, jak ja sobie *chaos* wystawiam, a ztąd będąc bezkształtną, może się nazywać *niczém* w języku poważnie prostym jakim się Pismo święte tłómaczy.

3. Uwalnianie się cieplika z mego *chaosu* i zbieranie się onego w pewnych punktach formujących teraz stałe gwiazdy czyli słońca, a z drugiéj strony zgęszczanie się materyi stygnącéj po uwolnieniu się znacznéj ilości cieplika, może łatwiéj stanowić piérwszy wiek wszystkich ciał ogólnego świata, nizeli przypuszczenie oderwania się, trudnym do wytłómaczenia sposobem, jakiéj porcyi słońca i rozrzucenia jéj w rozmaitych wielkościach po przestrzeni z zawisłością od téj gwiazdy. Jeżeli bowiem wierzymy, że każda z gwiazd stałych wyrównywa lub zbliża się do wielkości naszego słońca, nie byłoby racyi odmówienia tymże słońcom systematu planet podobnego naszemu słonecznemu systematowi, a ztąd wypadałoby myśleć że każde z tych słońc doświadczyło podobnychże od błąkających się po przestrzeni komet zaczepek, co wszelkiemu pojęciu zdaje się przeciwić, tak dalece, że dziwić się należy jak to tacy ludzie przypuścić mogli do głowy.

4. Gdyby przyszło obliczyć objętość miejsca jakie zajmuje chmura wilgotnych waporów unosząca się w atmosferze, a ile po uwolnieniu się z niéj cieplika spada wody na ziemię; i znowu, gdyby jakie gęste ciało pewnego rozmiaru rozrzedzić cieplikiem do stopnia obrócenia go w parę, i zmierzyć przestrzeń jakąby ta para zajęła, okazałby się stosunek objętości ciał zgęszczonych do rozległości przestrzeni, z jakiéj takowa z owéj pary umiecioną i oczyszczoną została.

5. Takowy tedy stosunek wytłómaczyłby łatwiéj miąższość planet przez ich od siebie odległość i rozległość przestrzeni z jakiéj umiecienia powstały, aniżeli przez jakowąś siłę rzutu przez którą jakoby z massy słońca wyrwanemi bydź miały. Tak np. między Jowiszem a Saturnem i Marsem większa jest przestrzeń niżeli między innemi planetami, gdyż objętość Jowisza jest największą wraz z jego xiężycami, do czego możnaby nawet i sąsiednie jego planety *Cerery*, *Westy*, *Junony* i *Pallady* dołączyć.

6. Można przypuścić bez trudności, że skoro cieplik raz zaczął się uwalniać z mego *chaosu*, mógł jako lżejszy od materyi którą rozrzedzał, rychléj zbierać się w niezmiernego ogromu massy jakiemi są gwiazdy i z nich najbliższa nas, to jest słońce; a massy materyi grubszéj, w miarę uwalniania się z nich cieplika, mogły się formować w przestrzeni w niezliczone, że tak powiem, krople, z których większe, w stosunku mass swoich połykały mniejsze i przyjąwszy ruch podług praw wzajemnego na siebie ciążenia, poformowały z czasem właściwe sobie systemata słoneczne.

7. Ze znajoméj teraz teoryi wzajemnego ciał na siebie ciążenia, wypada, że imby więcéj jakie ciało oddaliło się od jakiego ciała któregoby wprzód sile attrakcyi ulegać było musiało, témby się stawało względem niego lekszém, i tém więcéj składające go części zaczynałyby ulegać

pociągowi własnego jego środka ciężkości. Do czego dodawszy siłę rzutu, jakiéj wszystkie ciała własnemu środkowi ciężkości zostawione ulegać zwykły, ciało to postąpiłoby do rzędu planet albo ich xiężyców. Dla czegożby tedy nie można przyzwolić, że w piérwszéj zaraz epoce tworzenia się światów, za oddzielaniem się i zgromadzaniem w pewnych punktach cieplika, poformowały się jedno-wiecznie prawie rozmaitéj massy i objętości ciała, którym popęd czyli siła rzutu w rozmaitych kierunkach i różnych względem siebie zawisłościach nadaną została, to jest, że w jednymże czasie czyli wieku potworzyły się wszystkie słońca czyli gwiazdy stałe, oraz ciała tułające się w przestrzeni, jako to: planety, ich xiężyce i komety, co jest w Biblii wzniośle wyrażoném jedném Boga słowem *fiat*, stań się!..— Czyż Uranus, Pallas, Ceres, Juno, Westa, miały dopiéro się utworzyć, że niedawno dostrzeżonemi zostały?

8. Któż zaręczy że w systemacie naszego słońca niemasz więcéj niedostrzeżonych dotąd jeszcze tułaczów?— Przed odkryciem mikroskopów któżby był przypuścił, że są twory niedostępne naszym zmysłom? Przyjdzie pewnie czas, że za odkryciem narzędzi, lepiéj niż dotąd znane uzbrajających nasze oczy, da się dostrzedz nowy zbiór drobnych światów podxiężycowych, które zbite z swéj drogi przez nieoznaczoną dotąd siłę, wpadają w obręb attrakcyi ziemi a może i xiężyca, a przez chyżość i gwałtowność swego porwania, odarte z początkowego swego kształtu i ozdób, które wzniecony na nich przez tarcie naszéj atmosfery pożar zniszczył, rozpadają się na części, i bądź pod postacią piasku, bądź jak meteoryczne kamienie, na naszą ziemię wirowym pędem spadają.

9. Przypuszczenie P. La Place, że planety uformowały się na warstach atmosfery słonecznéj przez zgęszczenie się pasów które ta atmosfera mogła zostawić ochładzając się w przestrzeni, zbliża się do mego wyrażenia o deszczu światów.

10. Nowe odkrycie o sile pary wodnéj i jéj zastosowanie do machin i statków, oraz jéj gwałtowność z jaką rozrywa naczynia w których jest zawartą, może dać nowe tłómaczenie przyczyn trzęsienia ziemi, wyrzutów wulkanów i tym podobnych fenomenów. — Posuńmy tę myśl daléj. — Niech będzie jakie ciało krążące po przestrzeni, oblane materyą zastygłą, twardą, bez zbyt wielkich szpar. Zawrzyjmy w jego wewnętrznych czczych otchłaniach ogień środkowy, trochę wody i powietrza — niech się w jego czczości wyrobi dostatek pary, któréjby parcia ścisłość ścian jego niezdolną była wytrzymać: wówczas to ciało jak kocioł parowy, jak granat albo bomba może się rozpęknąć, a utraciwszy własny środek ciężkości, rozpryśnie się w przestrzeni. Jego części jeśli nie wpadną w obręb attrakcyi jakiego bliższego planety żeby się z nim połączyć, mogą utworzyć osobne ciała uległe prawom grawitacyi około bliższego siebie słońca lub planety.

11. P. La Place nieprzypuszcza hypotezy Biuffona o oderwaniu przez gwałtowność uderzenia jakiegoś komety jakiéjś massy słońca, która rozprysłszy się po przestrzeni, poformowała wszystkie podsłoneczne światy; nie przypuszcza zaś dla tego tylko, że to nie zgadza się z fenomenami ruchów planet i ich xiężyców. Ja prócz téj przyczyny któréj się nie sprzeciwiam, dałem inne, które w wyżéj przywiedzionéj rozprawce przytoczyłem. I w prawdzie, zdaje się iż niemasz środka: albo takowy kometa był większy, albo mniejszy od słońca, albo jemu równy: większy, porwałby z sobą słońce w swym biegu, mniejszy utonąłby w słońcu, a równy ruszyłby w swym pędzie słońce z swego miejsca i oba razem średniby wzięły kierunek dopókiby razem nową stałą nie utworzyły gwiazdę. Ten mój domysł zdaje się stwierdzać umieszczone przed dwoma podobno laty w Petersburskim Tygodniku postrzeżenie jednego astronoma, który nowo-wynalezionym teleskopem dojrzeć miał gwiazdy podwójne i potrójne,

połączone z sobą jak kule, pomiędzy któremi próżne miejsca dawały się widzieć.

12. Biuffon i inni po nim geologowie zgadzają się, że ziemia była pierwiastkowie w stanie rostopienia przez ogień i następnie stygnęła stopniami, które Biuffon i Lacépède oznaczyli swemi Epokami bądź Wiekami natury. Zgadzają się i w tém, że ziemia mogła kiedyś bydź częścią słońca wyrwaną z niego jakąś nieznajomą siłą: że drobne planety mogły powstać z stygnienia pasów podsłonecznych i t. d. — Okazałem, zdaje się, i P. La Place także uznaje, niepodobieństwo hypotezy Biuffona co do powstania podsłonecznych planet z uderzenia jakiegoś komety o słońce. — Moje zaś przypuszczenie zdaje się godzić wszystkie domysły odpowiedne poniekąd wysokiemu wyrazowi Biblii wyprowadzenia świata *z niczego* za jedném Wszechmocnego słowem. Dni Biblii nie są to dniami naszego planetki, ale oznaczeniem epok natury stosownie do ludzkiego pojęcia. Dla Przedwiecznego bowiem niemasz wymiaru *czasu* ani granic *przestrzeni*. My, jako istoty złożone z cząstek, ograniczone miejscem, i krótko-trwałe, nie możemy mieć jasnego wyobrażenia wieczności i przestrzeni. Możemy tylko znać je *negativè*, to jest czém one nie są.— Cóż bowiem bydź mogło przed zaczęciem się *wieczności?* Cóż będzie za granicą *przestrzeni?* —. — Cóż jest dla nas wymiarem czasu? Uderzenia naszych arteryj, obrot dzienny i roczny naszéj ziemi i księżyca, oraz ruchy innych ciał niebieskich. Są na ziemi istoty co cały obieg życia swego kończą w jednéj godzinie, w jednéj dobie, w jednéj porze roku, w przeciągu roku lub większéj liczby lat. Każdéj z tych istot wyobrażenia i czyny muszą się stosować do przeciągu ich życia. Wnosząc z podobieństwa, rachuba czasu na każdym planecie, musi odpowiadać jego około słońca dziennemu i rocznemu obrotowi, a może i natura mieszkających na nich istot do tychże stosuje się obrotów. Bydź może że roczniak Merkurego miałby tylko coś nad nasz kwartał, ale za to roczniak Marsa będzie miał blisko nasze dwa lata, roczniak Jowisza około dwónastu lat naszych: roczniak na Saturnie, naszych przeszło 29 lat, a roczniak Uranusa miałby przeszło 83 lat naszych!.. W takim tedy stosunku, stuletni starzec na Uranusie zapamiętałby naszą ziemię na długo przed dwunastym wiekiem P. Lacepede. — Pewna tedy że czas i jego rachuba są względnemi, i całą historyą naszéj ziemi można uważać że się zaczęła od wczoraj... —— Niech się zaś cały materyalny świat ulotni czyli w parę obróci i kształty swoje utraci, *czas* zniknie, aż znowu Najwyższéj mądrości i wszechmocności spodoba się nowy *deszcz światów* spuścić na przestrzeń, nowe kształty rzeczom nadać i nowe zagadki istotkom niby to myślącym do rozwiązania jakby dla własnéj zabawy podawać, stawiając zawsze ich pojęciu i władzom pewne granice, za które ani krokiem można przestąpić ... *Tradidit mundum disputationibus eorum!..*

Pięknie rozprawiamy o stworzeniu świata — wyrachowaliśmy bieg planet co do sekundy właśnie; lecz możnaż myśleć że noga ludzka zwiedzi kiedyś najbliższego towarzysza ziemi, to jest księżyc, kiedy wzniósłszy się w atmosferze naszéj wyżéj nieco nad ciężar powietrza potrzebny naszym płucom do oddychania, krew nam uszami i oczyma wytryska i utratą życia zagraża! — Nie jesteśmyż jak ryby w stawie którym nie wolno poznać co się na powierzchni lądu dzieje, choćby je do poznania tego największa podwodziła ciekawość? nie zazdroszcząż one tego ludziom? — Co więcéj, sam człowiek niejestże dla siebie samego zagadką? Niejestże on jak wszystkie inne dostrzeżone przezeń w naturze twory, cudownym składem atomów, gdzie każda cząstka jest niepojęcie złożoną mozaiką, gdzie wszędzie widno szczególny i niedocieczony cel, intencyą i zamiar niezgłębionéj mądrości, i wszechmocności Twórcy? — Taka siła władz zmysłowych człowieka, kiedy je obraca ku upatrywaniu stosunków otaczających go przedmiotów do własnych potrzeb, dla polepszenia jego na téj ziemi pobytu, stawia go na

najwyższym szczeblu znanych mu istot; lecz *na co człowiekowi jako zwierzęciu wznosić się do poznawania rzeczy, co one są same w sobie bez względu na jego potrzeby?* Do czegóż go to doprowadzić może jeżeli nie do poznania jego własnéj nicości, a zatém do uczynienia go najbiédniejszém ze zwierząt? Coby jemu jako zwierzęciu była za potrzeba wynoszenia się za granicę swojego bytu i zaglądania badawczém okiem w nieśmiertelność? Na cóż mdły jego rozum byłby otoczonym tylą zagadkami, których czuje niepodobieństwo rozwiązania, przy odmówieniu mu przez naturę sił do tego potrzebnych? — Ah! nic w naturze żadnéj istocie nie jest bez jakowéjś intencyi i potrzeby nadaném. Zdolność pojmowania tych zagadek i przekonanie o niepodobieństwie onych rozwiązania przy niniejszych naszych zdolnościach, każą nam mieć nadzieję, że te zagadki są poręką że *kiedyś, jakimsiś sposobem*, nabędziemy zdolności do ich rozwiązania, a przemiany istot jakie się dzieją pod naszemi oczyma, są jak figury Starego Testamentu które znajdują swoje tłómaczenie i spełnienie w Testamencie Nowym... Wierzmy i miéjmy nadzieję, że jeżeli dziś spoglądając na świat, nie możemy dosyć wydziwić się i uwielbić mądrości i wszechmocności Stwórcy; w przyszłém życiu tajemnice stworzenia w świetniejszym jeszcze dla nas, a pewnie w odmiennym niż teraz widoku wystąpią... Wierzmy!

Do powyższego mojego mniemania, następujący jeszcze kładę dowód. Z Dziennika Sporów *(Journal des Débats)* z d. 20 listopada 1836 r.

Noc z 12 na 13 tego miesiąca, była nocą bardzo interessującą dla astronomii. Podług P. Onesteld oprócz wielkich planet krążących około słońca, miała bydź nieskończona liczba drobnych ciałek składających pas około téj gwiazdy; i postępujących mniéj więcéj znacznemi kupami. W nocy z 12 na 13 listopada ziemia jest właśnie na punkcie nieba gdzie ten pas się znajduje; przechodzi go ona w swym biegu i ciała które spotyka spadają na jéj powierzchnią. Taki jest początek aerolitów czyli kamieni z nieba spadających. Nawet samež ciągnące się gwiazdy nie są nic innego jak małe światy, które się zapalają skoro się w naszą atmosferę dostaną. Niemasz nocy w któréjby niedostrzeżono kilku takowych gwiazdek, ale noc z 12 na 13 listopada szczególniéj się odznacza przez niezmierną ilość meteorów jakie w pewnych miejscach dostrzeżono. I tak w roku 1833 w Ameryce utworzyły one prawdziwy deszcz ognisty i naliczono w téj jednéj nocy więcéj niż sześćkroć sto tysięcy ciągnących się gwiazd spadłych. Niezmierna ilość kamieni spadła z nieba, a niektóre z nich pozabijały wielu ludzi i bydła i pozapalały budynki. P. Onesteld nie wahał się twierdzić, że podobny fenomen wydarza się corocznie to na jedném, to na inném miejscu w tenczas, kiedy ziemia przechodzi w pośród tego tłumu drobnych światów które, jak on mniema, mają się naokoło słońca znajdować. Ważną więc było rzeczą aby wówczas na wszystkich obserwatoryach czuwano dla dostrzeżenia tak ważnego wypadku. Nie uchybiono tego w Paryżu. Uczniowie astronomii osadzeni pod dyrekcyą P. Arago przepędzili całą noc z soboty na niedzielę na tarasie obserwatoryum i niemniéj jak sto siedmdziesiąt tysięcy takowych gwiazdek naliczyli. To jest bardzo mała ilość w stosunku do ognistego deszczu w Ameryce. «Ale ta liczba, mówi P. Arago, przechodzi o wiele liczbę która się daje w zwyczajnych nocach dostrzegać. Postrzeżono prócz tego, że największa część tych meteorów tenże sam miały kierunek. Nadejdą pewnie i inne w téj mierze postrzeżenia jakie na wielu miejscach czyniono»

---

## SALZBURG.

Początek tego miasta, odznaczającego się pięknością swego położenia, odległéj sięga starożytności. Za czasów potęgi wszechwładnego

Rzymu, dzisiejszy obwód Salzburski część Noryku stanowił, a miasto, o którém mówimy, na teraźniejszém miejscu założone przez cesarza Adryana, zwało się *Juvavia* albo *Hadriana*, i tak długo z zamożności słynęło, póki kraj ten w rękach Rzymian zostawał. Podczas napadu narodów północnych w 477 roku Walamir jeden z wodzów Odoakra gród ten w perzynę obrócił, a mieszkańców jego częścią wyciął, częścią w niewolę uprowadził. Miejsce gdzie niegdyś można wznosiła się Juvavia zupełnie było niezamieszkane aż do drugiéj połowy VI wieku. Wtedy właśnie Ś. Rupert gorliwością apostolską wiedziony, przybył ze Szkocyi dla opowiadania świętéj nauki pomiędzy bałwochwalskimi Germanami, których panujący Theodo II na miejscu zniszczonéj Juvavii pozwolił założyć kościół i klasztor, co też mąż święty w r. 582 uskutecznił, i kościół ś. pod wezwaniem Piotra zbudował. Ów to klasztor w którym święty Rupert piérwszym był przełożonym, jest i dzisiaj jeszcze we władaniu OO. Benedyktynów; z niego to w przeciągu więcéj dwunastu wieków na kraj się rozlewały cnoty chrześciańskiéj wiary; ztąd wychodziła oświata ludu, i tu gorliwie krzewiły się nauki. Tenże mąż bogobojny poświęcił na kaplicę grotę w górze Mönchsberg położoną, w któréj jak powieść niesie, święty Maxym z bracią swymi śmierć męczeńską poniósł z rąk żołdactwa Walamira, o którym nadmieniliśmy wyżéj. Pod świętym Rupertem ziemie nadane klasztorowi już się zaludniać zaczęły, wytrzebiono lasy, osuszono bagna i powiększono znacznie wywarzanie soli w przyległych źródłach. Arno siódmy z porządku następca Śgo Ruperta za zgodą Karola W. przez papieża Leona III zaszczycony został arcybiskupią godnością. Następnie miasto Salzburg coraz to większéj nabywało świetności, albowiem arcybiskupi lubiący nauki i sztuki wspaniałemi ozdobili je budowlami; przytém dobre mienie mieszkańców znacznie wzrość musiało, gdy się powiększyły dochody z wywarzania soli i gdy w XIV wieku odkryto bogate złota kopalnie, z których jedna zwana *koroną*, rocznie około 80,000 dukatów czystego przynosiła zysku. W roku 1669 czerwca 15 miasto wielkiemu uległo nieszczęściu, około 2giéj z północy odszczepił się znaczny odłam skały i zniszczył kościół Ś. Marka, jednę kaplicę i 13 domów; obudzeni ze snu inni mieszkańcy, pośpieszyli na ratunek współbraci, tymczasem oderwała się nowa massa skały około 2,000 centnarów ważąca i zgruchotała otaczających których liczba do 300 dochodziła. Pozostałe zwłoki tych wszystkich nieszczęśliwych w jednym pochowano grobie, który dotąd na smętarzu świętego Sebastyana widzieć można. Po tym wypadku, górę pionowo ociosano i wszelkich użyto środków w celu zapobieżenia nadal podobnym nieszczęściom.

W wieku XVII i XVIII powstały nowe pomniki włoskiego budownictwa, jakiemi dziś ozdobiony Salzburg przywodzi na pamięć owe piękne miasta pod rozkosznem Włoch niebem leżące i które najlepiéj świadczą o bogactwie i smaku swych założycieli, to jest arcybiskupów ówczesnych. W r. 1802 arcybiskupstwo Salzburskie liczące 200,000 mieszkańców na 170 milach kwadratowych zostało zamienione na księztwo świeckie, do którego przyłączono Berchtesgaden i Passau, i arcyksięciu Ferdynandowi jako wynagrodzenie za Toskanię oddano. Presburskim pokojem w 1805 roku przyłączono je do Austryi, a wiedeńskim w 1809 Bawaryi odstąpiono, od któréj w 1814 nazad do Austryi powróciło, wyjąwszy część na lewym brzegu rzeki Salzbach położoną. Roku 1818 kwietnia 30 okropny ogień wielką klęskę temu miastu zadał, lecz ta z rozkazu Franciszka Igo wkrótce wynagrodzoną została.

Salzburg leży na obu brzegach żeglownéj rzeki Salzach zwanéj; składa się z właściwego miasta i trzech przedmieść. Poziom miasta wznosi się nad powierzchnią morza na 1394 stóp paryskich, otaczają je wały i mury; liczy około 700 domów i 14,000 mieszkańców. Znajduje się w niém 26 kościołów, pomiędzy

któremi odznacza się swojém budownictwem katedra od imienia Śgo Piotra nazwana; oprócz téj świątyni jest jeszcze drugi kościół świętemu Piotrowi ofiarowany a przy nim klasztor OO. Benedyktynów. W kościele wznoszą się nagrobki świętego Ruperta założyciela świątyni i miasta, oraz w roku 1821 zmarłego Michała Haydn'a sławnego kompozytora. Klasztor ma bibliotekę 40,000 ksiąg liczącą ze znaczną liczbą rzadkich rękopisów i inkunabułów, przytém tu się znajdują piękne zbiory medalów, rycin i rzeczy przyrodzonych. Z pośród tego zgromadzenia wyszło wielu uczonych ludzi, którzy byli professorami w ówczesnym uniwersytecie i w teraźniejszém liceum lekcye wykładają. Pomiędzy budowami Salzburga na szczególniejszą uwagę zasługują: liceum czyli dawniejszy uniwersytet, pałac arcybiskupi i ratusz. Na urwistéj górze o 600 stóp nad poziom rzeki wyniesionéj leży panujący nad miastem zamek Hohensalzburg, na którego jednéj wieży znajdują się organy o 200 piszczałkach grające co miesiąc nowe sztuki Eberlina i Mozarta, a których odgłos w porankach i wieczorach w mieście samém dość wyraźnie słyszeć się daje. — Salzburg posiada trzy zakłady naukowe to jest: liceum z wydziałami teologicznym, chirurgicznym i filozoficznym oraz gimnazyum i wyższą szkołę żeńską. Nie zbywa mu i na dobroczynnych zakładach; w końcu słynie i z przemysłu swojego, szczególniéj odznaczają się tu fabryki żelazne i garbarskie.

Okolice Salzburga nadzwyczajnie są piękne; stanowiskiem najlepszém do ich obejrzenia jest góra Mönchsberg nazwana, która sama do urozmaicenia widoku bardzo się wiele przyczynia. Na zachód leży piękny zamek Leopoldskron zwany z bogatą galeryą obrazów, przy górze Gaisberg piękny park Aigen z pałacem, naprzeciw jego Hellbrun z teatrem w skale wykutym; za górą Mönchsberge pałac cesarski Klessheim. W okolicach Salzburga leży także wioska Gnigl z pięknym zamkiem i ogrodem, daléj idą Hallein, Bergtesgaden, i Gartein głośne ze swych kąpieli i bogatych niegdyś złota i srebra kopalni.

Widok Salzburga rytowany na stali, dołącza się przy niniejszym zeszycie.

---

## NOWA PODRÓŻ DO SZWAJCARYI.

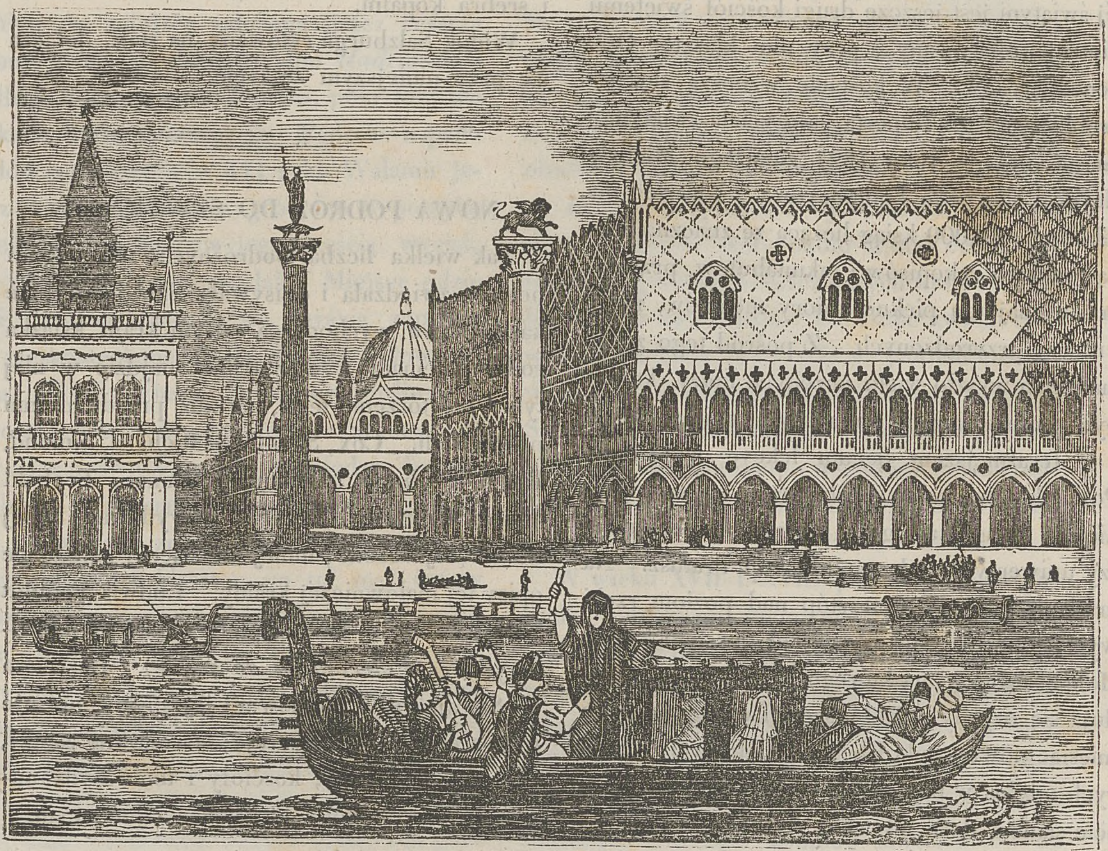
Tak wielka liczba podróżnych, uczonych i poetów zwiedzała i opisywała Szwajcaryą, że każda nowo wychodząca o tym kraju książka rodzi mniemanie, że czytelnik znajdzie w niéj tylko powtórzenie tego, co już przedtém inni powiedzieli. Cox, Saussure, Richard, Simond, Raoul-Rochette, Alexander Dumas, Teobald Walsh i mnóstwo innych, powydawali mniéj lub więcéj uczone, mniéj lub więcéj zajmujące opisy téj malowniczéj krainy. Ludwik Veuillot wydał świeżo w Paryżu pielgrzymkę po Szwajcaryi *(les Pélérinages de Suisse)*. Roztrząsa on Szwajcaryą z duchownéj jéj strony: opisuje patryarchalne jéj obyczaje, starodawne zamki, opactwa, klasztory, kościoły i umie bydź nowym w swych opisach i nader zajmującym.

---

## MARŹNIĘCIE ŻAB.

Ciekawe są doświadczenia nad marźnięciem żab, czynione w czasie podróży do Islandyi przez P. Gaimard, który w roku bieżącym powracał przez Warszawę z wyprawy północnéj. Okazało się iż żaby zimową porą marzną całkowicie, tak dalece że nawet każdy przedział pomiędzy ich muskułami lodem się napełnia, i w stanie zupełnéj martwości przez długi czas one zostają. Ale przy powolném ogrzewaniu, znowu powracają do życia. Nagłe zamrożenie, jako też nagłe przejście ze stanu bezwładności do życia, albo z zimna do ciepła, zabija je od razu.

# PAŁAC DOŻÓW W WENECYI.



Opisanie Wenecyi umieściliśmy w *Magazynie Powszechnym* roku 1838 Nr. 20 i 21 str. 159 i 167. Rycina powyższa przedstawia pałac dożów weneckich na tak nazwanéj *piazetta* od strony portu. Dwie ogromne kolumny, każda z jednéj sztuki granitu, wznoszą się na tym placu: na szczycie jednéj umieszczona jest statua świętego Teodora, dawnego patrona Wenecyi; na drugiéj bronzowy lew skrzydlaty świętego Marka. Pałac dożów pierwiastkowie zbudowany w IX wieku, wielekroć ogniem był niszczony i na nowo budowany. Dzisiejszy wziął początek w XIV wieku. Odznacza się dziwną architekturą, która przy całéj swéj sprzeczności z prawidłami budownictwa, potężne czyni na widzu wrażenie. Gmach ten wewnątrz zdobią prześliczne malowidła.

w Warszawie, Nakład i Druk J. Glücksberga, Księg. Szkół Publ. w Kr. Pol. Ulica Miodowa N. 482.

Mag. Powsz. r. 1840. Lesz. 2.



Pezolt del. Rybička sc.

SALZBURG.

*Verlag von Gottlieb Haase Söhne.*

Salzburg.